

DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Dominikańska 4. Telefon Redakcji i Administracji 448, Drukarni 1244. Adres drukarni: Mostowa 1. Redaktor przyjmuje od g. 2—4 pp. Administracja otwarta od g. 9—5, w niedzielę od 12—1 pp. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

PRENUMERATA: miesięczna 4 zł., z odnośnikiem i przesyłką pocztową 4 gr. 50, za granicę 8 zł.
OGŁOSZENIA: za wiersz milim. przed tekstem 6 lam 35 gr., w tekście 40 gr., za tekstem 10 lam. 10 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej, zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25 proc. drożej. Administracja nie bierze odpowiedzialności za terminowe umieszczenie ogłoszeń. Konto czekowe w P. K. O. Nr 80187.



S. P.

Z Zielińskich JULJA CHEŁSTOWSKA
po długich i ciężkich cierpieniach opatrzonej św. Sakramentami zasnąła w Bogu dnia 13 stycznia 1930 r. przeżywszy lat 63.
Eksportacja zwłok z domu żałoby przy ul. Giedyminowskiej 32 do kaplicy na cmentarzu po-Bernardyńskim odbędzie się w dniu 15 b. m. o godz. 4 po poł.
W dniu 16 b. m. o godz. 9 zrana nabożeństwo żałobne poczem nastąpi pogrzeb na tymże cmentarzu.
O czym zawiadamiają pogrzebiarze w głębokim smutku.
1116—1 o

SYMOWIE, SYNOWA I WNUCZKA.

Tym wszystkim, którzy okazali nam serdeczne współczucie z powodu zgonu



S. P.

Z Daniłowiczów PAULINY WŁADYKOWEJ
a przedewszystkiem: ks. Biskupowi Bandurskiemu, P. Wojewodzie Wileńskiemu, ks. Rektorowi Cz. Falkowskiemu i Prof. U. S. B., p. Ministrowi Meyszczowiczowi, Wiceprezydentowi m. Wilna, pracownikom Kliniki Neurologicznej, Organizacjom Akademickim, przedstawicielom prasy, oraz przyjaciółom i znajomym, w szczególności zaś ks. Fr. Tyczkowskiemu za odprawione nabożeństwo i eksportację, Pani Zofii Plejewskej—Monkiewiczowej oraz p. Inż. Janowi Latowskiemu za jego pełną poświęcenia pomoc podczas choroby i w obrzędzie pogrzebowym.
Składają serdeczne podziękowanie
Syn, Synowa, Wnuczka i Rodzina.

8-o klasowe Koedukacyjne Gimnazjum im. T. CZACKIEGO (z prawami) z klasą wstępną.

Egzaminy dla nowostępujących odbędą się dn. 28, 29 i 30 stycznia r. b. Podania przyjmuje, informację udziela kancelaria gimnazjum codziennie od godz. 10—1, ul. Wileńskiego 13, gmach własny. 29—1 o

Posiedzenie w prezydium Rady Ministrów.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. We wtorek po południu w prezydium Rady Ministrów odbyło się posiedzenie pod przewodnictwem p. premiera Bartla przy udziale p. ministra skarbu Matuszewskiego i dyrektorów banków państwowych: Wróblewskiego, Góreckiego i Grübera.

Z komisji budżetowej.

Budżet min. Reform Rolnych.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Przez cały dzień obradowała komisja budżetowa nad budżetem ministerstwa Reform Rolnych.

P. minister Staniewicz z obrad tych wyszedł obroną ręką. W toku dyskusji z kilku stron podniesiono konieczność zwiększenia akcji ministerstwa w dzielnicach zachodnich, a zwłaszcza na Śląsku i Pomorzu.

Sledztwo w sprawie podsłuchu.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Sledztwo w sprawie podsłuchu telefonicznego trwa w dalszym ciągu.

Sędzia Luxemburg na stacji międzymiastowej nie znalazł stacji podsłuchowej.

Obrony Seinfelda podjął się adw. Bejlin. Sledztwo będzie zakończone w ciągu bieżącego tygodnia i akta zostaną odesłane do prokuratora przy sądzie okręgowym Michałowskiego.

Sprawa obniżenia stopy procentowej.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Na posiedzeniu czwartkowym Rady Banku Polskiego będzie rozpatrywana kwestja obniżenia stopy procentowej przez Bank Polski.

Jak wiadomo, w połowie listopada obniżono stopę do 8½ proc.

Odrzucenie protestów wyborczych w okręgach Grodno, Iłża i Łuków.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Sąd Najwyższy odrzucił wczoraj protesty wyborcze, złożone w stosunku do wyborów w okręgach: Grodno, Iłża i Łuków.

Nowy poseł sowiecki przybędzie w końcu lutego.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Nowomianowany poseł sowiecki w Warszawie Antonow Owsienko bawi jeszcze w Kownie, skąd wyjedzie w końcu stycznia do Moskwy.

W Moskwie zabawi on dwa tygodnie a dopiero po tem, t. j. w końcu lutego przybędzie do Polski.

Strajk drukarzy w Krakowie.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Strajk drukarzy w Krakowie trwa w dalszym ciągu. We wtorek dzienniki nie wyszły.

Dwa miliony zmarło z głodu, dwa miliony ma jeszcze umrzeć.

PEKIN, 14.1. (Pat.) Agencja Reutersa przynosi z Pekinu szczegóły raportu komisji śledczej zagranicznej, wysłanej przez międzynarodowe towarzystwo pomocy dla głodnych w Chinach, w celu zbadania warunków w dotkniętych klęską głodu prowincjach Szan-Si i Sze-Si. Według tego raportu, w ciągu roku zeszłego, w dolinie rzeki Wei zmarło 2 miliony osób, zaś jeszcze dwa miliony skazane są na śmierć głodową przed nowymi zbiorami.

Niezwykle ciężka zima i nieurodzaj panujący w tych prowincjach od roku 1927, są głównymi przyczynami klęski, do pogłębienia której przyczynia się jeszcze brak środków transportowych, ponieważ zwierzęta pociągowe zostały zabite i zjedzone, zaś wozy i t. p. narzędzia, użyte jako opał. Ciężary związane z niepokojami wewnętrznymi i utrzymaniem wojen, pogłębiają jeszcze rozpaczliwe położenie mieszkańców.

NIEZWYKŁA KATASTROFA.

Pęknięcie zbiornika z kwasem trującym.

Rzeki: Czarna, Pilica i Wisła zatrute. — W Warszawie zamknięto wodociągi.

WARSZAWA, 14.1. (Pat.) Wobec pęknięcia zbiornika z kwasem trującym, służącym do wyrobu sztucznych nawozów w zakładach chemicznych „Nitrat” w Niewiadowie pod Brzezianami i spłynięcia 16 tys. litrów trującego kwasu do rzeczki Czarnej, dopływu Pilicy, władze zarządziły szereg środków ostrożności, ostrzegając ludność, zamieszkałą wzdłuż brzegów rzek Czarnej, Pilicy i Wisły przed czerpaniem wody z rzek w ciągu kilku dni, gdyż woda ta jest niebezpieczna dla zdrowia. Jednocześnie wydano polecenie konfiskaty wszystkich wyłowionych ryb, które uległy zatruciu. Zatruta fałda przypłynęła do Warszawy dziś koło południa. Wodociągi warszawskie zamknęły na jakiś czas dopływ z rzeki, uruchomiwszy osadniki rezerwowe, zabierające zapas wody na kilka dni.

KONFERENCJA W HADZE.

Narady dobiegają końca.—Porozumienie osiągnięte.—Delegaci opuszczają Hagę.

HAGA, 14.1. (Pat.) Delegacje państw wierzycielskich uregulowały ostatecznie sprawę moratorium oraz ustaliły terminy stałych spłat na dzień 15 każdego miesiąca. Sprawa zastawów negatywnych została uregulowana na podstawie planu Younga. Dr. Schacht odmówił początkowo swej współpracy, jeśli nie będą przyjęte zasady, ustalone w jego memorandum. W dyskusji min. Curtius wypowiedział się przeciwko dr. Schachtowi, który ostatecznie zgodził się objąć wszystkie funkcje, przypadające nań na zasadzie planu Younga w związku z organizacją banku międzynarodowego. Tardieu i Loucheur odjechali wczoraj wieczorem do Paryża.

Bank międzynarodowy nie chce płacić podatków.

HAGA, 14.1. (Pat.) W ostatniej chwili wynikły pewne trudności co do siedziby banku międzynarodowego. Bank, jak wiadomo, ma mieć swoją siedzibę w Bazylei i ma być wolny od podatków. Rząd federalny szwajcarski nie czyni co do tego żadnych trudności, natomiast władze kantonu Argow, znajdujące się w rękach socjaldemokratów, nie chcą zgodzić się na zwolnienie tak wielkiej międzynarodowej instytucji finansowej od podatków kantonalnych. W związku z tą sprawą wezwany został do Hagi sekretarz finansów kantonu bazylejskiego. Natomiast ze strony niemieckiej lansowane są pogłoski o ewentualnym przeniesieniu siedziby banku do Brukseli.

W oczekiwaniu wizyty prezydenta Estonji

RYGA, 14.1. (Pat.) Z Tallina komunikują, że wyjazd naczelnika państwa Strandmana do Polski nastąpi w dniu 7 lutego wieczorem. Do Warszawy Strandman przybędzie rano 9 lutego.

Spisek na królewską parę belgijską.

PARYŻ, 14.1. Policja francuska wpadła na trop organizowanego przez anarchistów włoskich zamachu na życie królewskiej pary belgijskiej. Aresztowano mianowicie anarchistę włoskiego, u którego znaleziono wielką ilość broni, oraz liczne materiały propagandowe. Aresztowano również żonę zatrzymanego. W najbliższym czasie nastąpić mają nowe aresztowania. Jak wynika z materiałów, znalezionych u aresztowanego, miał być dokonany zamach na pociąg, którym powracała królewska para belgijska, w otoczeniu dworu, z Rzymu do Brukseli. Aresztowani przebywali we Francji pod fałszywymi nazwiskami.

Wykrycie drukarni komunistycznej.

WARSZAWA, 14.1. (Pat.) Władze policyjne wykryły na ul. Żelaznej 69-a drukarnię komunistyczną, w której drukowano kilkanaście tysięcy odezów wyrotowych. Właścicielem drukarni był Wacław Stanowski. W chwili wkroczenia policji drukarnia była w pełnym biegu. Przy maszynie stał Zenon Kwiek, oraz jego pomocnik Ryszard Ziętek. Obok maszyny leżało już 16 tysięcy egzemplarzy odezwy polskiej partii komunistycznej. W lokalu zatrzymano ponadto Edmunda Popielarza, praktykanta tokarskiego. W chwilę potem nadszedł Moszek Landau, znany wyrotowiec i działacz komunistyczny, który przybył niedawno nielegalnie z Rosji sowieckiej. Landau mieszkał u swej narzeczonej Sali Nowomińskiej przy Gęsiej 29, gdzie znaleziono cały szereg kompromitujących dowodów, odezwy komunistycznych i instrukcji Kominternu.

Drobne wiadomości.

Postęp w bandytyzmie.

WINKESBARRE (Pensylwanja) 14.1. (Pat.) Bandyci wysadzili wczoraj w powietrze samochód, wiozący pieniądze na wypłaty do tamtejszej kopalni węgla. Po wybuchu trzy osoby poniosły śmierć na miejscu, a jedna uległa cięż-

kiemu poranieniu. W przeciwnieństwie do pierwotnych informacji pieniądze nie zostały zabrane, gdyż schował je pewien górnik, który ocalał przy wybuchu. Podłożony pod samochód nabój dynamitowy zapalony został za pomocą elektryczności z poza barykady, znajdującej się w odległości 60 metrów od miejsca wypadku.

Komunikat Stronnictwa Narodowego.

Prezes Zarządu Koła dzielnicowego „Popławy” prosi p.p. członków Zarządu o przybycie dzisiaj w środę na posiedzenie o godz. 7 i pół wiecz. do lokalu przy ul. Piwnej 9 m. 15.

Prezes Zarządu Koła dzielnicowego „Łukiszki” prosi p.p. członków Zarządu o przybycie dzisiaj na posiedzenie o godz. 8 i pół wiecz. do Sekretariatu, Dominikańska 4.

Na powyższe posiedzenia osobne zaproszenie wysyłane nie będą.

Akcja bezbożników przeciwko kościołom w Mińsku.

Agencja Tass donosi, że czasopismo polskie komunistyczne „Orka” w numerze drugim zamieściło wiadomość, że w kościele katedralnym w Mińsku ujawniono skład książek, oddanych tam na przechowanie po wygnaniu księży z probostw w Mińszczyźnie i zamknięcia plebanji, oraz zbiory książek właścicieli majątków skonfiskowanych. Książki te były jakoby wypożyczone do czytania. „Orka” znalezione książki uznała za literaturę kontrrewolucyjną i domaga się pociągnięcia do odpowiedzialności proboszcza kościoła katedralnego, ks. Chmielewskiego, który zdaniem „Orki” musiał wiedzieć o istnieniu swego rodzaju archiwum.

„Zwiewda” z dnia 13 b. m. donosi, że na zebraniu bezbożników szkoły milicji miasta Mińska uchwalono domagać się zamknięcia kościoła Złotogórskiego, gdyż „obecność kościoła obok szkoły milicyjnej przeszkadza milicjantom w nauce” (dosłownie).

W tym samym numerze na innym miejscu znajdujemy uchwały mińskich bezbożników, domagających się zdjęcia dzwonów ze wszystkich kościołów i cerkwi w Mińsku.

Z prasy.

Wszyscy wszystkich szpiegują.

Osoba p. Seinfelda, głośnego ze sprawy podsłuchu, zajął się ze zwykłym sobie temperamentem A. Nowaczyński, na łamach „Gazety Warsz.”:

Także „dziennikarz”. Moc się tego niezmógł w ostatnich czasach. Od dziesięciu, od piętnastu lat napływają tego materiału całe tawice z południowo-zachodniej polaci kraju. Ta „journalle” zaczyna zalewać prasę stołeczną. Dużo ich wślizgnęło do Il-go wydania. Przeważnie terminują tacy „dziennikarze” w „obozie tajnych celów” pod czarnymi skrzydłami papy Jasnoogórskiego, a po przmicjach u takiego majstra idą na robotę na miasto: Papi Jasnoogórski jest patriarcha tego typu „journalle”, co to dziś w „Ochronie”, jutro w jakiejś „agencji”, pojutrze za krata, pojoputrze w którymś ministerstwie i t. p.

Delikwent Seinfeld padł właściwie ofiarą psychozy, jaka grasuje w Polsce od trzech lat. Jest to psychoza szpicelowska i szpiegowska. To jest jedna z najohydniejszych „cech” epoki. Wszyscy wszystkich szpiegują. Nik nikomu nie ufa. „Podochody” i podsłuchy.

Osobnik Seinfeld nasłuchawszy się o tem, jak wszyscy wszystkich inwigilują, czyli szpiegują w tamtej srociejce poprostu był przekonany, że też działa pro publico bono i ad majorem Sanacjęja glorię. Szczegół zabawy jest ten, że w kawiarni Europejskiej wszyscy tego osobnika widywali raz poraz przy „Tafelrunde”, czyli stoliku „pułkownikowskim”.

Skandal jest w każdym razie niebawym, ale dobrze jednak, że i w tej stajni Bugajusza otwarto drzwi na świeże powietrze.

Marsz. Daszyński nie ustąpi.

Dziennik wiedeński „Neue Freie Presse” w depeszy z Warszawy podał że Marsz. Sejmu p. Daszyński zamierza zrezygnować ze swego stanowiska, aby nie

utrudniać współpracy Rządu z Sejmem i że miał jakoby zakomunikował już o swem postanowieniu p. Premierowi Bartłowi.

W odpowiedzi na to oświadcza „Robotnik”:

„Wszystko to jest, nieprawda od początku do końca, możemy najwyżej uspokoić zwoleńników rozwiązań jak melodramatycznych, że tow. Daszyński z pewnością zrezygnowałby z urzędu marszałkowskiego, gdyby za tę „cenę” p. minister spraw wojskowych zrezygnował ze sprawowania w Polsce „ukrytej dyktatury”.

Jeszcze w sprawie podsłuchu.

W związku z sensacyjną sprawą podsłuchu telefonicznego, p. min. Boerner ogłosił obszerny komunikat, który jednak posiada raczej znaczenie teoretyczne i zagadkowej sprawy nie wyjaśnia. Wobec tego zapytuje „Robotnik”:

„któż tedy—u pioruna—podsłuchuje nas wszystkich, nas wszystkich z PPS, z BB, z N. E., nawet z Rządu nas wszystkich, którzy skrzyżmy się, że jesteśmy podsłuchiwani?”

Czy badania p. Luxemburga przyniosą społeczeństwu wyjaśnienie?

Czekajmy...

A może przydałoby się i tu Nadzwyczajna Komisja Sejmowa z prawem badania świadków pod przysięgą?”

Kto popierał biuletyny Seinfelda?

Żypowski „Nasz Przegląd” odśladania bardzo pikantne detale o tem, kto właściwie popierał „tajne biuletyny” Seinfelda:

„Biuletyn ten był abonowany nawet przez czynniki maraodajne. Należy podkreślić, że Seinfeld skorzystał z polecenia profesora Jaworskiego w Krakowie i wysuwał w biuletynie stałe nazwiska p. Patka i generała Sosnkowskiego”.

Z LITWY.

Rokowania między episkopatem a rządem litewskim zerwane.

KOWNO, 14.1. (Pat.) Komisja wyłoniona przez konferencję biskupów dla pertraktacji z rządem w sprawie szkół katolickich, oraz powrotnego przekazania kurji biskupiej prawa wypłacania gaź duchowieństwu, do porozumienia z rządem nie doszła, wobec czego rokowania zostały zerwane.

Druga skarga kasacyjna komunistów Kontautasa i Kuczyńskiego.

Litewski trybunał najwyższy rozważył drugą kasacyjną skargę znanych komunistów Kontautasa i Kuczyńskiego, którzy, wyrokiem sądu wojennego dwukrotnie byli skazani na karę śmierci za szkodzenie napadu zbrojnego w Litwie i utrzymywanie w tym celu nielegalnej drukarni dla drukowania proklamacji komunistycznych. Trybunał najwyższy odrzucił drugą skargę kasacyjną skazanych i wyrok sądu wojennego zatwierdził. Po ogłoszeniu wyroku, który jest już ostatecznym, oskarżeni odmówili złożenia prezydentowi państwa prośby o ulaskawienie.

Należy zaznaczyć, iż jest to pierwszy wypadek, gdy trybunał najwyższy zatwierdza wyrok śmierci, wydany na przestępców politycznych.

15 maja rb. zostanie otwarta bezpośrednia komunikacja na Inji Kowno — Lipawa.

Powrócili z Rygi delegaci litewscy na konferencji kolejowej Lotwy, Litwy, Estonji, Sowieców, i Niemiec, Litwa i Łotwa osią-

Wizyta w sprawie sytuacji mniejszości narodowych w Litwie.

W tych dniach bawił w Kownie sekretarz generalny europejskiego kongresu mniejszościowego dr. Edward Ammende. Został on przyjęty przez ministra spraw zagranicznych Zaunisa i odbył rozmowy z kilku litewskimi działaczami politycznymi w sprawach, dotyczących sytuacji mniejszości narodowych w Litwie.

SESJA RADY LIGI NARODÓW.

Otwarta onegdaj, dn. 13 b.m., 58-ma sesja Rady Ligi Narodów, jest poniekąd jubileuszowa, jako że równo dziesięć lat temu, t. j. w styczniu 1920 r. odbyło się pierwsze posiedzenie Rady. Jakże inne przywiązywano wtedy do tej instytucji nadzieje. Wiele, wiele iluzji rozwiła ubiegłe dziesięciolecie.

Obecne posiedzenie należy do najmniej ciekawych, co przypisać należy odbywającej się w tym czasie konferencji haskiej, na którą zjechali się najwybitniejsi politycy, gdzie decydowane są zagadnienia doniosłości pierwszorzędnej, historycznej. Haga zamęciła Genewę.

Przewodnictwo na obecnej sesji Rady Ligi Narodów przypadło — według kolejności — przedstawicielowi polskiemu, p. min. Zaleskiemu, który, otwierając sesję, w sposób wyjątkowo uroczysty uczcił pamięć zmarłego Stressemanna, zapominając i darując mu po chrześcijańsku owo stuknięcie pięścią w stół. Prasa niemiecka nieco zaskoczona i zdziwiona, jest niezwykłą serdecznością p. Zaleskiego, przekraczającą przyjęte w Lidze Narodów zwyczaje.

Pośród spraw, które będą przedmiotem obrad obecnej sesji Rady L. N. niema wprowadzenia takich, które obchodziłyby nas bezpośrednio, na porządku dziennym znajdujemy jednak kilka punktów wcale ważnych, które dotyczą nas pośrednio.

Przedewszystkiem więc sprawy uzgodnienia statutu Ligi Narodów z paktem Kelloga. Jak wiadomo, statut Ligi, potępiając wojnę w zasadzie, dopuszcza ją w praktyce, mianowicie wtedy, gdy wszystkie przepisane przez statut środki pokojowe wyczerpane zostaną.

Nawet wojna zaczepna w tym wypadku jest dopuszczalna. Inaczej pakt Kelloga, który potępia i wyklucza wogóle wszelką wojnę — co prawda narazie tylko... na papierze. Liga Narodów ma więc obecnie uzgodnić swój statut z paktem Kelloga, oczywiście w duchu zbliżonym do tego paktu, t. j. przeciwnym wszelkim wojnom, przyczem ma go poprzeć swoją powagą.

Słusznie zaznacza „Gazeta Warszawska”, że „uzgodnienie” to jest bardzo mile widziane przez Niemcy, będzie ono bowiem bardzo przydatne w razie wysunięcia przez nie sprawy „pokojowej” rewizji traktatu, lub też prób dokonania w zakresie tej rewizji faktów dokonanych.

Zaznaczyć atoli wypada, że na obecnej sesji ważne zagadnienie uzgodnienia dokonane nie zostanie, zadanie Rady jest narażone skromniejsze, ma ona mianowicie wybrać komitet rzeczoznawców, który sprawę tę ma wszechstronnie zbadać, opracować i przedstawić na jednej z przyszłych sesji Rady, która z kolei przedstawi ją na plenum Ligi Narodów.

Ostatnio w kołach zbliżonych do Ligi Narodów zwrócono uwagę na to, iż pośród bardzo licznych konwencji i umów, zawartych pomiędzy poszczególnymi państwami pod protektorem i przy pośrednictwie Ligi Narodów — zaledwie nieznaczna część została ratyfikowana. Obecnie Rada Ligi Narodów wybrać ma komitet, którego zadaniem będzie zbadanie przyczyn i wywarcie pewnego nacisku na państwa zainteresowane w celu przyspieszenia ratyfikacji.

Między innymi sprawami, które rozpatrywane będą na obecnej sesji znajduje się bardzo ciekawy wniosek fiński: chodzi o to, by wobec dość licznych po wojnie wyroków rozjemczych różnych międzynarodowych trybunałów stworzyć instancję wyższą, rewizyjną, która w razie zakwestjonowania wyroku przez jedną ze stron, miałaby prawo poddać sprawę powtórnej decyzji i wyrok pierwszej instancji skasować lub zatwierdzić. Taka rola nadtrybunału przypisać ma — według projektodawców — dotychczasowemu trybunałowi w Hadze.

W dążeniu do zupełnego (z czasem) zniesienia cel i stworzenia zjednoczonych Stanów Europy, co jest narazie „muzyką przyszłości” uprawianą jednak przez

TRAGEDJA PARAFJI KATOLICKIEJ.

Jak władze państwowe traktują Kościół katolicki na ziemiach wschodnich?

W r. 1866 Jan Strzelecki, proboszcz parafji rzymsko-katolickiej w Podbrzeziu, apostatał od Kościoła i zdradził sprawę narodową, przechodząc na prawosławie. Bez wiedzy i woli parafjan, Strzelecki wręczył Murawjewowi spisy całej parafji, rukomno dobrowolnie przyjmującej prawosławie. Ten sfalszowany akces ludności, został zaakceptowany przez władze, które uznały, że odtąd parafianie podbrzescy są prawosławnymi.

Oburzenie i boleść ludu, znalazły swój wyraz w protestach i otwartym buncie. Przez dwa dni i dwie noce, wierni własnymi pięściami bronili świątyni przed najciemniejszymi intruzami. Sproszani jednak z Wilna żołnierze i kozacy, gwałtem i krwią rozlewną, zdusili opór katolickiej ludności. W obronie kilku parafjan postaradło życie, kilkadziesiąt osób skazano na więzienie i banicję.

Parafia, istniejąca od r. 1501, została przez rząd rosyjski skasowana, przyczem rząd przyjął do wiadomości, że beneficjum kościelne, składające się z 50 dzieł ziemi i zabudowań, miało służyć rzekomo z woli parafjan duchowieństwu prawosławnemu. Jak chętny unicy, parafianie podbrzescy skazani byli na udękę moralną, zaliczeni zaś w poczet prawosławnych, tajnie wyznawali katolicyzm. Umierali bez spowiedzi, żyli bez chrztu i bez ślubów, ponadto byli pozbawieni praw cywilnych, bo nie brali paszportów, w których mianowano ich prawosławnymi.

Znaganie się z gwałtem, nad sumieniem, trwały aż do r. 1905, kiedy po wydaniu aktu tolerancyjnego, cała parafia przeszła oficjalnie na katolicyzm. W r. 1905 uzyskano pozwolenie na budowę nowego kościoła, a tymczasowo postawiono szopę, obliczoną na kilka lat istnienia, w której odbywały się nabożeństwa. Równocześnie przystąpiono do gromadzenia materiałów pod budowę nowego murowanego kościoła, którego fundamenta położono w r. 1907.

W chwili wybuchu wojny świątowej wiry doprowadzone były do połowy wysokości. W czasie wojny kilkadziesiąt tysięcy cegieł, drzewo, wapno i inne nagromadzone materiały budowlane zostały rozgrabione lub uległy zniszczeniu. Dokończony byłoby niepodobna. Obecnie szopę, która zastępowała kościół, już się wali. Inżynier powiatowy zabronił w niej się zbierać modlących ze względu na bezpieczeństwo. Konieczność tedy wykończenia rozpoczętej budowy kościoła była i jest nieodzowna, lecz stanął na przeszkodzie brak środków.

Beneficjum kościoła podbrzeskiego, zagarnięte przez Cerkiew prawosławną zostało objęte w 1921 r. w tymczasowy zarząd państwowy i to nie na mocy ducha i litery prawa, lecz na zgola mylnej podstawie. Zastosowano bowiem dekret Naczelnego Dowódcy Wojsk Litwy Środkowej z dn. 5.IX 1921 r. Nr. 349, który mówi o przejęciu przez państwo ziemi, przez rząd rosyjski skonfiskowanej, co w danym wypadku nie miało, gdyż podbrzeskie beneficjum kościelne nie zostało skonfiskowane, lecz zebrane przez duchowieństwo prawosławne na skutek oszustwa, polegającego na fałszywym zgłoszeniu przez apostata Strzeleckiego o przejęciu parafjan na prawosławie.

Ponieważ takie zagarnięcie ziemi nie miało ani prawnej ani moralnej sankcji nawet za czasów rosyjskich, nie mogło być i niema w ustawach polskich żadnego postanowienia, legalizującego czynny b. księdza Strzeleckiego, bo nawet według eksterminacyjnych ustaw rosyjskich nie były względem prawnym i moralnym

tak wpływowych polityków jak Briand, pierwszym poważniejszym krokiem ma być „zawieszenie broni celnej” na przeciag dwóch lat. Innymi słowy mają państwa, należące do Ligi zobowiązać się nie podwyższać w ciągu dwóch lat swych cel.

Ponieważ Rada Ligi Narodów nie może decydować podobnej sprawy bez zgody poszczególnych państw, zadaniem obecnej sesji ma być przygotowanie specjalnej celnej konferencji. W tym celu jeszcze przed zebraniem się obecnej sesji sekretarjat Ligi Narodów zwrócił się z zapytaniem do wszystkich rządów, czy zgadzają się na wzięcie udziału w projektowanej konferencji.

Z liczby 32 państw, które nadesłały odpowiedzi, 25 zgadza się na propozycję, w tej liczbie także Anglja — natomiast przeciwne konferencji są kolonie angielskie. Charakterystycznym jest, że na zaproszenie nie odpowiedziały wcale tylko dwa „państwa”: Litwa i Albanja, co charaktery-

zuje ich poziom kulturalny, wolno być bowiem zwolennikiem konferencji lub jej przeciwnikiem, można popierać lub zwalczać obecny system cel, ale na uprzejme zapytanie wypada dać odpowiedź, tego wymaga elementarna przyzwoitość, nawet w stosunkach prywatnych, o ilez bardziej — międzynarodowych.

Chamstwo litewskie tłumaczy się obawą rządu kowieńskiego, że na podobnej konferencji, raz jeszcze, wobec przedstawicieli całego świata ujawnił by tej dziki stosunek Litwy do jej najbliższej sąsiadki Polski.

Z pośród drobniejszych spraw, które znalazły się na porządku dziennym obecnej sesji Rady Ligi Narodów wymienić należy: węgiersko-rumuński zatarg w sprawie optantów, kilka skarg złożonych przez polskie i niemieckie mniejszości na Śląsku polskim i niemieckim, sprawa żydowsko-arabskich zaburzeń w Palestynie oraz sprawa handlu żywym towarem.

Na ostatnim zebraniu „Klubu Narodowego” przemawiał poseł Dzierżawski, którego odczyt pod tytułem „Samorząd a polityka” niewątpliwie zaliczyć musimy do najciekawszych w bieżącym sezonie odczytów klubu.

Na wstępie prelegent stwierdził, że pracy samorządowej nie można oddzielić całkowicie od polityki i nieraz sprawy zdawałyby się być wyłącznie techniczne i gospodarcze nabierają zabarwienia politycznego. Tak naprzykład sprawa brukowania ulic. Brukowanie przedmiem ma nieraz być obroną warstw robotniczych, a śródmieścia uprzywilejowaniem t. zw. burżujów.

Po takim wstępie pos. Dzierżawski przeszedł do scharakteryzowania polityki samorządowej lewicą na terenie samorządu.

Podstawą cecha tej polityki jest rozrzućność i rozdymanie budżetów samorządu, oraz popieranie partyjnicwa no i mniejszości narodowych, co się szczególnie uwewnętrznia w dziale oświaty i opieki społecznej.

Tu usłyszeliśmy szereg ciekawych przykładów ilustrujących aż nadto wyraźnie słuszność powyższych tez.

Gospodarka całego szeregu miast, w których rządził socjaliści znalazła się nad przepaścią, a zadłużenie wzrosło w sposób wprost zaskazujący. Niestety ten sposób gospodarowania znalazł zachętę ze strony rządów sanacyjnych. Wystarczy wspomnieć słynną ankietę gen. Góreckiego, prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego, jego zapewnienia i zapowiedź wielomilionowych kredytów inwestycyjnych, oraz poczynania i mowy min. Moraczewskiego i ostatnio Prystora.

Trudno się temu dziwić, bo chociaż sanacja żadnego programu polityki samorządowej niema, to jednak zawsze stosuje recepty z kuchni socjalistycznej.

KLUB NARODOWY.

Na ostatnim zebraniu „Klubu Narodowego” przemawiał poseł Dzierżawski, którego odczyt pod tytułem „Samorząd a polityka” niewątpliwie zaliczyć musimy do najciekawszych w bieżącym sezonie odczytów klubu.

Na wstępie prelegent stwierdził, że pracy samorządowej nie można oddzielić całkowicie od polityki i nieraz sprawy zdawałyby się być wyłącznie techniczne i gospodarcze nabierają zabarwienia politycznego. Tak naprzykład sprawa brukowania ulic. Brukowanie przedmiem ma nieraz być obroną warstw robotniczych, a śródmieścia uprzywilejowaniem t. zw. burżujów.

Po takim wstępie pos. Dzierżawski przeszedł do scharakteryzowania polityki samorządowej lewicą na terenie samorządu.

Podstawą cecha tej polityki jest rozrzućność i rozdymanie budżetów samorządu, oraz popieranie partyjnicwa no i mniejszości narodowych, co się szczególnie uwewnętrznia w dziale oświaty i opieki społecznej.

Tu usłyszeliśmy szereg ciekawych przykładów ilustrujących aż nadto wyraźnie słuszność powyższych tez.

Gospodarka całego szeregu miast, w których rządził socjaliści znalazła się nad przepaścią, a zadłużenie wzrosło w sposób wprost zaskazujący. Niestety ten sposób gospodarowania znalazł zachętę ze strony rządów sanacyjnych. Wystarczy wspomnieć słynną ankietę gen. Góreckiego, prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego, jego zapewnienia i zapowiedź wielomilionowych kredytów inwestycyjnych, oraz poczynania i mowy min. Moraczewskiego i ostatnio Prystora.

Trudno się temu dziwić, bo chociaż sanacja żadnego programu polityki samorządowej niema, to jednak zawsze stosuje recepty z kuchni socjalistycznej.

Skutki nie kazaly na się długo czekać. Dzisiaj pełno w kraju wszelkiego rodzaju rozpoczętych budowli, które jednak nie wiadomo kiedy i czy wogóle zostaną zakończone, bo źródła kredytów wyschły, a nieraz cel, na który budowie zostały przeznaczone, zostak tak wypaczony, iż nie sposób go urzeczywistnić.

Trudno się temu dziwić, bo chociaż sanacja żadnego programu polityki samorządowej niema, to jednak zawsze stosuje recepty z kuchni socjalistycznej.

Skutki nie kazaly na się długo czekać. Dzisiaj pełno w kraju wszelkiego rodzaju rozpoczętych budowli, które jednak nie wiadomo kiedy i czy wogóle zostaną zakończone, bo źródła kredytów wyschły, a nieraz cel, na który budowie zostały przeznaczone, zostak tak wypaczony, iż nie sposób go urzeczywistnić.

Trudno się temu dziwić, bo chociaż sanacja żadnego programu polityki samorządowej niema, to jednak zawsze stosuje recepty z kuchni socjalistycznej.

Skutki nie kazaly na się długo czekać. Dzisiaj pełno w kraju wszelkiego rodzaju rozpoczętych budowli, które jednak nie wiadomo kiedy i czy wogóle zostaną zakończone, bo źródła kredytów wyschły, a nieraz cel, na który budowie zostały przeznaczone, zostak tak wypaczony, iż nie sposób go urzeczywistnić.

Tak naprzykład, w Łodzi, rozpoczęto budowę domów robotniczych i domy te stoją niewykończone, bo koszt mieszkań, by kapital włożony w budowę mógł się opocentować, wypadł tak wysoki, że żaden robotnik w Polsce nie byłby w stanie płacić podobnego komornego.

Przechodząc do ustawodawstwa samorządowego w Polsce prelegent zapoznał słuchaczy z historją projektów ustaw, stwierdzając jednocześnie, że brak jednolitego ustawodawstwa zawiązać należy rządowi sanacyjnym, które uniemożliwiły przez wieczne odraczanie sesji, uchwalenie ustaw samorządowych przygotowanych i gotowych już do uchwalenia w poprzednim Sejmie.

W Sejmie obecnym żadna zdrowa i pożyteczna ustawa samorządowa większości nie znajdzie, to też Obóz Narodowy woli zacząć lepszych czasów, bo nawet stan obecny, t. j. obowiązywanie ustaw pozostawionych przez zaborców, jest bezpieczniejszym od tego, co się lęgnie w głowach lewicę, sanacji i mniejszości.

Projekty Stronnictwa Narodowego idą w kierunku stworzenia jednej ustawy samorządowej dla całego państwa.

Nie znaczy to bynajmniej, by ustawa ta miała być jednolita. Wręcz przeciwnie. Musi ona uwzględnić różnicę warunków kulturalnych, gospodarczych itp. poszczególnych dzielnic, ale musi ona bezwarunkowo zawierać wyraźne założenia i postulaty, by nie stwarzać powodów do dowolności i możliwości realizowania na tem tem ryzykanckich pomysłów federalistycznych.

W krótkiej dyskusji, jaka się następnie wywiązała zostały poruszone sprawy gospodarki samorządu wileńskiego, oraz sprawa rządów komisarskich. Przy tej sposobności poseł Dzierżawski wyjaśnił, że na komisarzach 99% samorządów wyszło źle i dziś nawet rząd to rozumiał i ilość komisarzy zredukowano z paru tysięcy do kilkuset.

Przyczyna złego leży głównie w fatalnym doborze ludzi na te odpowiedzialne stanowiska.

GDZIE JEST JĘZYK BIAŁORUSKI?

Od niedawna zaczęto operować wyrazami: białorusin, białoruska mowa, białoruski naród.

Znaleźli się przywódcy tego nowego „narodu” i rozpoczęli ruch uświadomienia, krzycząc głośno na cały świat. Rosjanie dla swych ukrytych celów usiłują zakwestjonować Polskę i narodzić polskiemu dużą polać kraju, wysuwając jego białoruskość.

Powstali zapaleni nowego ruchu, wychodząc z prastarych nieraz rodów polskich, którym przed kilkunastu laty nawet się nie śniło, że się przerobią na białorusinów.

Stale mieszkać na kresach i nie mogą za nic się dowiedzieć, gdzie jest ten język białoruski.

To, że istnieje nazwa historyczna Czerwonej i Białej Rusi nie dowodzi jeszcze istnienia języków białego i czerwonoruskiego.

Przysłuchując się rozmowie, zwanej językiem prostym, konstantując odrębność tej gwary w każdym powiecie.

W pow. Prużańskim w mowie „prostej” dają się zauważyć ogromne wpływy języka ruskiego, w pow. Lidzkim i Oszmiańskim mowy polskiej, w pow. Brasławskim zaś języka rosyjskiego.

„Tutejszy” z Brasławszczyzny nie zawsze się porozumie z „tutejszym” Oszmiańszczyzny.

Parafianie drujscy w liście do Redakcji „Nasz Przyjaciel” w Nr. 50 powiadają, że, słuchając przemówień białoruskich niektórych księży drujskich z Oszmiańszczyzny, parafianie śmieją się w kulak.

Stankiewicz, Reszeć i im podobnych, którzy zwracają biednemu ludowi głowę, macą, sieją wzajemną niechęć i narzucają w kościele nieporządane dla nich mowy, wyrządzając im w Polsce wielką krzywdę.

Naszym kresowym ziemianom (zwolennikom „Słowa”), samorządowym urzędnikom i niektórym inteligentom polskim przy okazji stawiam bardzo ciężki zarzut, a mianowicie: wymienieni zamiast uczyć mowy polskiej lud, który do niej się garni, używają stale gwary w rozmowie z wieśniakami, służbą, a nawet z żydkami.

Często dają się słyszeć takie kwiatki w języku polskim naszej zagrodowej szlachty, folwarkowiczów, a nawet ziemian: *paccha, zapasznik, kalosy, nakat, gryżyna, ochrapje* i t. p.

Nic dziwnego! Wszak w Wilnie od niejakiego czasu stała się wielce modną choroba zwana regionalizmem.

Przez radjowe odbiorniki z rozgłosni wileńskiej dochodzą nas białoruskie śpiewy, dziedawski lament, parodowanie mowy polskiej. W ten sposób uprawnia się żargon białoruski i wprowadza w błąd opinję polską.

Z CAŁEJ POLSKI. Gwałty hodowców.

Do Łomży przybył w ostatnich dniach pewien duchowny hodowcowy i podburzywszy miejscowych zwolenników udał się z nimi w liczbie około 30 mężczyzn i kobiet na cmentarz wojskowy, będący pod zarządem Polowej Kurji Biskupiej. Gdy zgraja wstąpiła cmentarz zamknięty, wysłano jednego z niej przez park do stróża cmentarnego. Tam napastnik grozbami wymusił na żonie nieobecnego grabarza wydanie klucza, którym otworzono bramę cmentarną. Zgraja wtargnęła na cmentarz, a ów duchowny przywódca, zapowiadając zajęcie cmentarza, poświęcił go dla hodowców.

Gwałt ten na własności wojskowej, oraz na terenie, będącym pod zarządem Biskupa Polowego, mówi sam za siebie. Rozzuchwalenie się sekciarzy tłumaczy się sobie jedynie można nadzwyczajną opieką, jakiej doznają od odpowiedzialnych czynników miejscowych. Ciekawi jesteśmy, jak na ten, już tak jaskrawy, gwałt zareagują władze odpowiedzialne.

Oburzenie ludności katolickiej kieruje się nie tylko przeciwko samej zachwalności sekciarzy, lecz także przeciwko tym czynnikom, które tej zachwalności nie powstrzymują — czyżby dlatego, że ona uderza w katolicyzm?

Radzimy nie nadużywać cierpliwości katolików! (Kap.)



Znaczne udoskonalenie wileńskiej straży ogniowej.

Wileńska straż ogniowa poczyniła znaczne postępy zarówno pod względem technicznym jak i wyszkolenia personelu.

Tabor został obecnie prawie całkowicie zmechanizowany, t. j. prymitywne urządzenia i zaprzęgi zastąpiono samochodami oraz urządzeniami, poruszanymi za pomocą motorów. Obecnie tabor liczy 11 samochodów (pompy, beczki o pojemności kilku tysięcy litrów, drabiny mechaniczne itp.), w roku zaś bieżącym zwiększony zostanie jeszcze o dwa, przyczem siła pociągowa konna będzie całkowicie zlikwidowana.

Personel, sięgający 100 ludzi, posiada organizację, zbliżoną do wojskowej, jest stale i wszechstronnie ćwiczony i składa się z rzemieślników wykwalifikowanych. Dzięki temu możliwa jest w znacznej mierze samowystarczalność wileńskiej straży ogniowej, która posiada własne warsztaty mechaniczne, ślusarskie, stolarskie itp., w których do warsztatów wykonywano jest własnymi siłami nie tylko remont taboru, lecz budowa i montaż nadwozi i szeregu środków walki i obrony przed ogniem. Świeżo warsztaty pożarnicze zajęły się wyrabianiem nart, — narazie tylko dla użytku własnego.

Personel nie tylko ćwiczony jest w sportach i pogotowiu ogniowym, lecz także szkolony w celu zdobycia odpowiednich kwalifikacji. A więc: kursy zawodowo-oświatowe, obrony przeciwgazowej, radjotechniczne. Te ostatnie pozostają w związku z bliskim realizowaniem zamiarem wprowadzenia do pożarnictwa wileńskiego służby radjowej. Chodzi tu mianowicie o wykorzystanie odbiorczo-nadawczej radjo-aparatury krótkofalowej (fala około 70 m., zasięg do 50 km.) dla sygnalizacji i stałego komunikowania się pomiędzy centralą a taborem, będącym w drodze lub już w walce z ogniem.

Podobne zastosowanie radjo krótkofalowego znalazło miejsce już w znacznym stopniu w Ameryce i Zachodniej Europie w pożarnictwie i w policji.

W Polsce będzie to zatem pierwsza próba w zakresie walki z żywiołem ognia. Personel jest już odpowiednio szkolony, do budżetu na r. b. wstawiono odnośną kwotę, i już na jesieni r. b. spodziewać się należy wprowadzenia tej ważnej inowacji.

Wkrótce też zostanie wprowadzony t. zw. aparat pianowy, wytwarzający specjalną pianę, zduszającą ogień. Aparat ten oddaje szczególne usługi przy gaszeniu ognia w ciasnych lokalach, wypełnionych towarami wrażliwymi zarówno na ogień, jak i na wodę.

Pomyślny stan organizacyjny straży zawiązczy personelowi kierownictwu na czele z p. komendantem Walińskim. Budżet zaś wileńskiej straży ogniowej sięga stosunkowo skromnej cyfry 400 tys. zł., na które składają: samorząd m. Wilna (33 proc.), Powiatowy Zakład Ubezpieczeń (33 proc.), oraz własna praca produkcyjna straży (34 proc.), o której już nadmieniliśmy.

Z sali sądowej. Proces b. dyrektorów „Rolbanku”.

Drugi dzień rozpraw. Wczorajszy dzień procesu upłynął całkowicie na badaniu świadków, którzy zeznają stereotypowo jedno i to samo.

Zeznania ich różnią się jedynie tym, z jakiej strony oświetlają sprawę.

Naogół świadkowie nie obciążają podszanych dyrektorów, przeciwnie podkreślają ich wysiłek celem uratowania od upadku instytucji, która zachwiała się wskutek niesprzyjających konjunktur ekonomicznych, a przede wszystkim wobec zachwiania się złotego, który w tym czasie spadł z 5.18 na 11 zł. za dolara.

Z pewną wreszcie zrozumiałą urażą do kierowników „Rolbanku” występują poszkodowani, którzy byli zmuszeni dwa razy spłacać zaciągnięte pożyczki wraz z procentami i kosztami egzekucyjnymi.

Dziś rozpocznie się rozprawa stron.

Z oskarżeniem wystąpi wiceprokurator p. Zahorski, który jak widać z dotychczasowego przebiegu sądowego, sprawę opanował wszechstronnie.

Dziś również spodziewane jest ogłoszenie decyzji sądu. K o s.

Zycie akademickie.

Karność i obowiązkowość.

W numerze wczorajszym „Dziennika Wileńskiego” jest mała lecz bardzo znamienita notatka, która dotyczy życia akademickiego.

Mamy na myśli zamieszczoną w dziale sportowym wiadomością o zawodach drużyn piłki koszykowej pomiędzy A. Z. S. i „Sokołem”.

Kolejdy azetesiacy nie stawili się na te zawody i zapewne w roku bieżącym A. Z. S. nie utrzyma tytułu mistrza w tej dziedzinie sportu.

Słusznie sprawozdawca sportowy narzeka na brak karności i obowiązkowości w życiu sportowego społeczeństwa akademickiego.

Niestety, jest jeszcze gorzej, niż się to na pierwszy rzut oka wydaje, bo niema bodaj żadnej dziedzin, gdzieby ta karność i obowiązkowość dała się bezwzględnie zaobserwować.

Ważny jako przykład sprawę zebrań lub obchodów akademickich.

Przecież nigdzie chyba nie spotyka się z takim chronicznym spóźnianiem.

Odbywa się akademja wyznaczona, dajmy na to, na g. 1-a popołudniu.

Przybywa biskup, rektor, wojewoda i dobrze, jeżeli zastaną organizatorów, bo sala świeci pustkami i już po rozpoczęciu przemówień zjawia się bracia akademicka.

Na nabożeństwach odprawianych z okazji uroczystości akademickich stale brakuje właśnie akademików.

Walnych zebrań stowarzyszeń akademickich stale bierze udział zaledwie część członków i dobrze jeżeli zjawi się 50-60 procent, bo nieraz na stu członków przybywa 15-20.

W wyborach bratniackich, lub ogólnie akademickich również większość uprawnionych nie wykorzystuje swych praw, a czyni się to nie dlatego, że jednostki te są przeciwne wyborom, tylko przez dziwne i niezrozumiałe lekceważenie praw i obowiązków akademika.

A przecież chodzi tu o spełnienie obowiązku dobrowolnie na się przyjętego, którego nikt przymocą nie narzuca.

Jest to stan rzeczy, budzący poważny niepokój, objaw, z którym należy przeprowadzić stanowczą walkę, bo przecież z takimi nawykami nie wolno przejść do starszego społeczeństwa, gdzie się z tytułu odbytych studiów wyższych ma nieraz objąć odpowiedzialne stanowiska.

Karność i obowiązkowość musi stać się bodaj naczelnym hasłem życia akademickiego w Wilnie.

Ten, który moralizuje.

Nie chodzi nam o polemikę z kol. Henrykiem Dembińskim, który w „Słowie” z dnia 12 stycznia daje pouczenia moralne obozowi patryotyczno-narodowemu. Zaiste, megalomania, której mogą pozazdrościć najwięksi zarozumiałcy, uniemożliwia poważne traktowanie tego wystąpienia.

Nie o to nam idzie, żeby młode pokolenie nie interesowało się życiem publicznym. Nie jest też rzeczą niebezpieczną, gdy młodzi, poszukując dróg, krytykują ideologię grup społecznych, stronniczo politycznych.

Wszystko to dobre, miłe nawet obudzające.

Lecz co innego poszukiwanie dróg, krytyka, a co innego tupet, brak umiaru w ocenie cudzej działalności, odmawianie zasług i lekkomyślne potępienie. Ale to jeszcze nie wszystko, kol. Dembiński ma pretensję do obozu narodowego za brak krytycyzmu w stosunku do wad i ułomności narodu.

A więc on ma w tej sprawie wiele do powiedzenia.

Słuchaj narodzie, oto kol. Dembiński wypowie ci ważne słowa przestrogi. Mój Boże! Jakże to czasy przeżywamy, że aż młodzieńcy muszą się ubierać w togi powagi i zaczynają miaotać piurami na oboz narodowy za to że „chce szerzyć polskość przez

polijantów i ustawy”, że nic nie robi, jeno „chwali swój naród, a wrogami pomiała”.

Nie dziwny się kol. Dembińskiemu, że wiele rzeczy nie wie, bo jeszcze nie miał czasu się dowiedzieć.

A warto jednakże cokolwiek przynajmniej starszych wypytać, jak to oboz narodowy bronili polskość Podlasia, Chełmszczyzny, jak budził ducha narodowego wśród ludu, jak to Jan Popławski sam nosił odezwy, szerzył „Polaka” i t. d. i t. d.

Gdyby nasz moralista przejawiał tyle tupetu w ocenie zjawisk życia politycznego pośród swych rówieśników, toby było jeszcze półbiedy, ale gdy wychodzi z krzykiem na forum publiczne i strofuje, to już doprawdy za wiele.

Możemy zapytać młodego ideologa, wodza, cóż to panicz zrobił dla społeczeństwa, jakimże to dziełami możesz się pochwalić.

A jak to jest z tem krzewieniem ducha polskiego, chwilażyci na kresach? Jakież to waść metody stosował w swej pracy?

Przecież wystąpienie publiczne, to nie referat w kole „Odrodzenia”.

Tam można rzucać gromy na innych, bo to u siebie w domu, tak poprostu dla wprawy.

Sądziłmy, że „Odrodzenie” jest organizacją ideowo—wychowawczą, niestety, mocnośmy się zawiedli.

Nie martwimy się tem, że dla kol. Dembińskiego „prawdy patriotyczne” są tylko rekwiizytem, bo napewno z tego wyrośnie, dziwi nas natomiast, że „Słowo” chcąc uchodzić za poważny organ, pozwala na takie sztabackie wybryki. (Nic dziwnego skoro sztabackie wybryki zdarzają się bardzo często nawet w wstępnych artykułach „Słowa”. Przyp. Red. „Dzien. Wil.”).

Napewno niejednym ziemianin przetrze oczy, czytając to wypracowanie i zapyta: „Cóż to znaczy? Co z zacz?”

Panie Dembiński, doprawdy, to już było. Teraz idą czasy „autorytetów”. Tak, tak, trzeba sobie zapracować na prawo wygłaszania pouczeń w dziedzinie patryotyczno-moralnej. Minęły te czasy, kiedy dzieci uczyły swych rodziców. Nie wchodzi tu w grę metryka, nie. Pozwalamy sobie dotknąć sprawy prawa moralnego.

Gdybyśmy tak znosili sztabotanie milusińskich w dziedzinie moralności sumienia narodowego, to doprawdy powstałby niemożliwy chaos.

Niejednym pomawiałby nas o brak energii narodowej, za to, że nie opanujemy zbrojnie Włoch, bo tam przecie są takie smaczne pomarańcze.

Dobrze robi kol. Dembiński, że czyta Bobrzyńskiego, lecz cóż się zaraz tem chwalić. Inni też czytali i cóż z tego?

Wichura zmagania o wielką Polskę nie jest obca, jak sądzimy, żadnemu świadomemu Polakowi. Tylko jedno zastrzeżenie. Zmagania te odbywają się nie frazesami, które przecież łatwo wypisywać, posiadając jakieś takie zdolności stylistyczne. Pociągamy się nie tem, że bielmo Państwa narodowego spadnie z oczu, lecz tem, że niejednym czytelnik „Słowa” powie: „Prawda narodowa ma szczęście do mentorów, sanacyjnych, coraz to młodszych”.

Sic.

Wyjaśnienie.

W redakcji naszego pisma został złożony list w którym słuchacz Wyd. Sztuk Pięknych (U. S. B. oświadczając co następuje:

1) Nieprawdą jest, jakoby prac dekoratorskich podjęli się członkowie Cechu Sw. Łukasza, gdyż prac tych podjął się zespół stud. Wydziału Sztuk Pięknych U. S. B. do którego wchodził zupełnie prywatnie także i niektórzy członkowie C. Sw. Ł.

2) Nieprawdą jest, że wyżej wymieniony zespół nie miał pracować bez wynagrodzenia, gdyż pracy tej podjął się, myślą iż pracować będzie bezinteresownie, dopiero po oświadczeniu kol. Halaburdy, że Bratnia Pomoc za wszystko płaci i że ma na urządzenie pochodzącego przeznaczoną określoną sumę pieniędzy, podał (nie przypuszczając, że jest wyjątkiem) umiarkowaną cenę, nie stojącą w żadnym stosunku do normalnej wartości tego rodzaju prac.

3) Dla wykonania prac dekoratorskich na VIII Tydzień Akademika wyżej wymieniony zespół odrzucił ofertę wykonania innych prac dekoratorskich, które mu powierzono jednocześnie, uważając, że przedwzrostkiem powinno się uwzględnić zamówienia Bratniej Pomocy.

4) Uwzględniając się za wprowadzonych w błąd oświadczeniem kol. Halaburdy, zespół stud. Wyd. Sztuk P. wykonujący prace dekoratorskie na VIII Tydzień Akademika niniejszym podaje do wiadomości ogółu studentów, że sumę 152 złotych, wypłaconą 9-ciu osobom za 558 godzin pracy (w tem 360 godzin pracy nocnej) co stanowi 27 groszy za godzinę, postanowili zwrócić Bratniej Pomocy w 10-ciu ratach, gdyż jednorazowy zwrot przechodziłby możliwość płatniczą członków zespołu.

Zespół Studentów Wyd. Sztuk P. wykonujący prace dekoratorskie VIII T. A.

Ze swej strony zaznaczyć musimy, że o ile nam wiadomo Komitet VIII Tygodnia Akademika nie krył się z tem iż przy organizowaniu imprez Tygodnia po trzeba jest pomoc młodzieży akademickiej, lecz przeciwnie we wszystkich gmachach Uniwersytetu rozwiecił odezwy do młodzieży akademickiej wzywając wszystkich akademików do współpracy. Kierownik referatu propagandy zwracając się o pomoc do koleżanek i kolegów nie poczuwających się do obowiązków obywateli rzeczywistej akademickiej i niezgłaszających się do pracy w Tygodniu traktował ich jako osoby stojące po za środowiskiem akademickim to też nie protestował przeciwko opłaceniu prac dekoracyjnych, tem bardziej, że cena rzeczywiście była bardzo niska.

Co się tyczy chęci zwrotu po branych sum cieszmy się niezmiernie, że chęć ta powstała choć dosyć późno i to pod wpływem opublikowania powyższej sprawy.

Lepiej późno niż nigdy.

Akademik polski pobity.

„Bratnia Pomoc” komunikuje o następującym fakcie brutalności-policji w Gdańsku. Został tu zatrzymany przez agentów policji student politechniki niejaki Władysław Szafranski, jako podejrzanym o udział w zniewoleniu, dokonanym w Nowym Porcie. Mimo wykazania swego ałibi i wylegitymowania się zaprowadzony został do najbliższego komisariatu policyjnego, gdzie w sposób brutalny znęcali się nad nim funkcjonariusze policji, bijąc go w twarz pięściami i pałkami gumowymi po głowie, aż do utraty przytomności. W rezultacie odstawił on go do prezydium policji, gdzie dopiero następnego dnia zmuszono go do podpisania oświadczenia, że nie ma żadnych pretensyj, poczem wypuszczono go na wolność.

Przebywający od dłuższego czasu w Zakopanem Hermanowicz Jerzy startował w zawodach o odznakę Pol. Zw. Nar. mając drugi najlepszy czas dnia. Startował 179 zawodników. Trasa wynosiła 12 km. i biegła przez Lipki, pod reglami, koło sanatorium wojskowego, przez Krzeptówki i znow na Lipki.

Hermanowicz startował w barwach A. Z. S. Wil.

W zawodach narciarskich „Wisły” w biegu 18 km. pierwsze miejsce zdobył Broniek Czech w czasie 1 g. 14 m. 42 sek., 2) Michalski, 3) Motyka Zdzisław. Zawody powyższe odbyły się 12 b. m. w Zakopanem.

Sport.

Ja. Nie.

POLSKIE RADJO WILNO.

Program:
Fala 385 mtr.

Środa, dnia 15 stycznia 1930 r.

11.55. Sygnal czasu.

12.05. Gramofon.

13.10. Komunikat meteorologiczny.

16.15. Retransmisja stacji zagranicznych.

17.15. Mała soryzeczka. Listy dzieci.

17.45. Z Warsz. Koncert.

18.45. Przeglad filmowy.

19.05. Audycja literacka „Na szóstym” nowela Z. Bartkiewicza.

19.30. Lekcja języka włoskiego.

20.05. Audycja angielska.

22.25. Muzyka lekka.

22.35. Muzyka taneczna.



Dzieci, odżywiające
FOSFATYNA FALIERA
mają zawsze świeże różowe policzki, dobrze rozwinięte mięśnie i zdrowy wygląd. Niezrównanej dobroci mączka odżywcza jest wszędzie do nabycia.

Wydz. Zdr. Publ. Nr. 1.

KRONIKA.

Likwidacja szajki szpiegowskiej na rzecz Litwy.

Władze bezpieczeństwa publicznego z udziałem KOP-II po długich wywiadach zlikwidowały wielką organizację szpiegowską, która od dłuższego czasu działała na pograniczu polskim na

rzecz Litwy. Centrala szajki szpiegowskiej było Grodno.

Aresztowano 11 osób. Śledztwo prowadzone jest w dalszym ciągu.

Z miasta.

— **Wystawa fotografii artystycznej.** We czwartek dnia 16 b. m. Wileński T-wo Miłosn. Fotogr. otwiera o godz. 3-iej po południu Wielką Ogólnopolską Wystawę Fotografii Artystycznej w salach gimn. im. J. Lelewela ul. Mickiewicza 38 (szczegóły w afiszach). Wystawa zawiera przeszło trzysta obrazów fotograficznych najwybitniejszych artystów z całej Polski. Wystawa otwarta codziennie od godz. 3-ciej do 7-mej wiecz. w niedzielę od 12 do 7-mej wiecz.

— **Na weksle protestowane zgóry należy składać kaucje!** W związku z niepewną sytuacją płatniczą na rynku handlowym zdecydowały banki wprowadzić szereg obostrzeń przy dyskontach wekslowych. Nawet przy zwykłych inkasach domagają się banki składania kaucji na rachunek kosztów ewentualnych protestów, gdyż miały już miejsce liczne wypadki niewykupowania przez klientów w bankach złożonych weksli, które nie zostały zapłacone przez dłużników.

Sprawy wojskowe.

— **Dodatkowa komisja poborowa.** W dniu dzisiejszym o godz. 8 rano w lokalu przy ul. Bazylijskiej 2, odbędzie się dodatkowe posiedzenie komisji poborowej dla tych wszystkich, którzy dotychczas nie stawili się do poboru.

Sprawy administracyjne.

— **Pomoc przy odbudowie gospodarstw.** Na wczorajszym posiedzeniu Wojewódzkiej Komisji odbudowy rozpatrzone 169 wniosków o umorzenie pożyczek udzielonych poszkodowanym przez wojnę na terenie powiatu oszmiańskiego. Po rozpatrzeniu odnośnych wniosków umorzono całkowicie 158 pożyczek na sumę 58,907 zł. 20 gr., w 50^o — 5 pożyczek na sumę 1114 zł., uchyłono 2 wnioski na sumę 725 zł. Oprócz wyżej wymienionych pożyczek zwrotnych tymże poszkodowanym poprzednio udzielono zaporom bezwrotnych w materiałach budowlanych wartości 36,236 zł. i 64 gr. (d)

— **Posiedzenie wydziału wojew.** Dnia 20 b. m. w poniedziałek odbędzie się kolejne posiedzenie Wydziału Wojewódzkiego. (d)

Sprawy samorządowe.

— **Sprawa ulepszenia administracji komunalnej.** Dnia 27 b. m. w lokalu Urzędu Wojewódzkiego odbędzie się pierwsze organizacyjne posiedzenie Wojewódzkiej Komisji dla usprawnienia administracji komunalnej. Na posiedzeniu tem Komisja podzieliła się na sekcje, poczem dokona ścisłego określenia tematów podległych opracowaniu. Również wyznaczeni zostaną referenci poszczególnych spraw. (d)

Sprawy kolejowe.

— **Obrazy zjazdu dyrektorów.** Na ostatnim zjeździe dyrektorów dyrekcji kolei państwowych w Warszawie, dyrektor Wileńskiej Dyrekcji kolejowej inż. Falkowski wygłosił referent na temat usprawnienia służby kolejowej w obrębie dyrekcji.

Następnie była omawiana sprawa ulepszenia organizacji pracy w biurach dyrekcji kolejowej,

ulepszenia w służbie eksploatacyjnej, drogowej, mechanicznej i handlowej, projekty obniżenia kosztów gospodarki kolejowej, kwestii rozwoju, inwestycji, kulturalno-oświatowej. (d)

— **Powrót dyr. inż. Falkowskiego.** Dyrektor okręgowej dyrekcji kolei państwowych w Wilnie, inż. Falkowski wrócił w dniu dzisiejszym z Warszawy z konferencji dyrektorów P. K. P., która odbyła się w dniach 11—14 b. m. (o).

Poczta i telegraf.

— **Taryfa opłat za telegramy o kilku adresach.** Ministerstwo Poczty i Telegrafów wyjaśniło urzędowo pocztowo-telegraficznemu, że mogą przyjmować depesze o kilku adresach. Za tego rodzaju telegramy pobierana jest dodatkowa opłata w wysokości 50 gr. od każdych 50 wyrazów.

Odczyty.

— **Odczyt profesora Javara z Asyrii p. t. „Tragedja narodu Asyryjskiego”** odbędzie się w środę dnia 15 b. m. o godz. 7-iej wieczorem w sali Sniadeckich Uniwersytetu. Wstęp 40 gr., dla młodzieży 30 gr. Dochód przeznaczony na cele filantropijne.

Sprawy akademickie.

— **Zarząd Aeroklubu Akademickiego** w Wilnie podaje do wiadomości, że do dn. 21 stycznia r. b. włącznie przyjmuje dodatkowe zapisy na drugi turnus Szkoły Lotniczej przy A. W. W. Na powyższy kurs, w miarę wolnych miejsc, mogą być przyjęte oprócz akademików, również osoby postronne.

Zapisy przyjmuje Sekretariat Aeroklubu w lokalu przy ul. Mickiewicza 7 m. 2, w godz. 7 do 8 codziennie, za wyjątkiem sobót i świąt.

Sprawy szkolne.

— **Pracownia Psychologiczna** dla badań dzieci szkół powszechnych miasta Wilna została przeniesiona z lokalu przy ulicy Mickiewicza 60 do lokalu w murach po-Franciszkańskich, Trocka 14. Pracownia obejmuje obecnie dwie duże sale świeżo odremontowane. Pracownie prowadzi p. dr. Jakubieńcówna—lekarz szkolny—psycholog.

Sądy.

— **Utworzenie nowego Sądu Okręgowego.** Od kilku miesięcy funkcjonuje w Brześciu n-B. Wydział Zamiejscowy S. O. w Pińsku. Obecnie jak słyszeliśmy bliższy jest urzeczywistnienie projektu utworzenia w Brześciu n-B samodzielnego Sądu Okręgowego, mianowicie, do Brześcia n-B zostanie przeniesiony Sąd Okręgowy z Białej Podlaskiej i Okręg nowego sądu, rozciągając się po obu brzegach Bugu, będzie obejmował obok pow. Brzeskiego dotychczasowy obszar S. O. w Białej, wchodząc w skład apelacji Warszawskiej. Wobec tego obszar apelacji Wileńskiej ulegnie pewnemu zmniejszeniu.

— **Lidzki oddział Sądu Okręgowego.** Jak się dowiadujemy, na stanowisko przewodniczącego nowoutworzonego Wydziału Zamiejscowego Sądu Okręgowego w Lidzie mianowany został Sędzia Sądu Apelacyjnego w Wilnie p. Kazimierz Kontowt.

Teatr, muzyka i sztuka.

— Teatr Miejski na Pohulance.

Dziś premiera groteski baśniowej Goziewicza „Księżniczka chińska Turandot”. Nadwyras efektywna ta sztuka spolszczona przez E. Zegadłowicza, z muzyką Bussoniego, w opracowaniu K. Meyerholda wjrzy światło kinkietów w wykonaniu wybitniejszych sił zespołu pod reżyserją b. dyrektora Teatru Krakowskiego Zygmunta Nowakowskiego. Nowe dekoracje i kostiumy wykonane w pracowniach teatralnych według projektów Rączewskiej, Zelterowiczówny i Ziemińskiego. Orkiestra pod dyrekcją E. Dzielwskiego.

— Teatr Miejski w Luńlu.

Dziś po raz drugi M. Pagnola „Pan Tapa”.

— **Przedstawienia popołudniowe.** W niedzielę nadchodząca w obu Teatrach Miejskich odbędzie się przedstawienia popołudniowe. W Teatrze na Pohulance powtórzoną będzie Rewja Noworoczna, w Teatrze Luńlu „Mysz kościelna”.

— **„Królów Rak”.** W sobotę 18 o godz. 3.30 po poł. oraz w niedzielę 19 o godz. 12-iej w południe ukaże się po raz 6 efektywna baśń fantastyczna Wandy Stanisławskiej „Królów Rak”. Bilety już są do nabycia w kasie zamawian.

Zabawy.

— **Doroczny Bal Rolników** odbędzie się dnia 18 stycznia 1930 r. w Salonach Kasyna Garnizonowego pod protektorem Jego Magnificencji X. Prof. Dr. Czesława Falkowskiego, Rektora U. S. B. Początek o godz. 22-iej. Obowiązki honorowych pp. Gospodyń i Gospodarzy łaskawie raczyli objąć:

P. p. dyrektorowa profesorowa Stefanowa Bazarewska, dyrektorowa Stanisława Białasowa, dyrektorowa Stanisława Bochwicowa, prezesowa Zygmunta Bortkiewicza, naczelnikowa Edwarda Bokunowa, profesorowa Edwardowa Czarnačka, profesorowa Franciszka Borsowska, profesorowa Janowa Czerniewska, prezydentowa Józefowa Folewiczowa, prezesowa Hipolita Gieczwiczowa, prezesowa Stanisława Grzeszkowiczowa, prezesowa Witoldowa Górską, prezesowa Emerykowa hr. Hutten-Czapka, profesorowa Józefowa Iwaszkiewiczowa, profesorowa Januszowa Jagmina, naczelnikowa Konradowa Joczowa, prezesowa Danilowa Jemielowa, prezesowa Edmundowa Kollatjąowa, profesorowa Władysławowa Kotkowska, dyrektorowa Romanowa Krausowa, profesorowa Ottonowa Krasnopolska, prezesowa Witoldowa Kwintowa, prezesowa Stanisława Łączynska profesorowa Wacławowa Małkowska, dyrektorowa Ludwikowa Maculewiczowa, dyrektorowa Czesława Makowska, prezesowa Szymonowa Meyszczowiczowa, profesorowa Józefowa Patkowska, profesorowa Janowa Prüferowa, prezesowa Janowa Putiatowa, profesorowa Witoldowa Rejsowa, prezesowa Konstantowa Romerowa, prezesowa Marjanowa Radecka-Mikuliczowa, Zygmunta Ruszczykowa, dziekanowa Bronisława Rydzewska, prezesowa Wincentowa Rutkiewiczowa, prezesowa Franciszka Rućka, prezesowa Rafałowa Szlizenowa, ministrowa Witoldowa Staniewiczowa, profesorowa Stanisława Swianiewiczowa, dyrektorowa Ludwikowa Szwejkowska, dyrektorowa Kazimierzowa Świątecka, dyrektorowa Władysławowa Szmidtowa, prezeska Wacławowa Szeliga-Mierzejewska, naczelnikowa Wacławowa Wacławowa Szaniawska, prezesowa Ługwikowa ks. Świątepelk-Czetwertyński, dyrektorowa Edmundowa Szemiołowa, senatorowa Józefowa Trzebińska, profesorowa Józefowa Trzebińska, prezesowa Mieczysława Wolcaska, profesorowa Franciszka Wierzbicka, prezesowa Stanisława Wańkiewiczowa, prezesowa Oskarowa Winzowa, dyrektorowa Feliksowa Zawadzka.

Dyrektor prof. Stefan Bazarewski, dyr. Stanisław Białas, dyr. Stanisław Bochwic, prezes Zygmun Bortkiewicz, naczelnik Edward Bokunow, prof. Edward Czarnački, prezes Stefan Czarnecki, prezes Stefan Czarnecki, prezes Hipolit Gieczwicz, prezes Hipolit Gieczwicz, prezes Witold Górski, prof. Marjan Hiasko, prezes Emeryk hr. Hutten-Czapka, starosta Wacław Iszora, prof. Józef Iwaszkiewicz, prof. Janusz Jagmin, naczelnik Konrad Jocz, prezes Daniel Jemiel, prezes Edmund Kollatją, prof. Władysław Kotkowski, dyr. Roman Kraus, prof. Otton Krasnopolski, prezes Stefan Krupski, prezes Witold Kwint, prezes Stanisław Łączynski, prof. Wacław Łostowski, dyr. Ludwik Maculewicz, dyr. Czesław Makowski, prezes Szymon Meyszczowicz, prof. Józef Patkowski, prof. Jan Prüffer, prezes Jan Putiato, prof. Witold Rejs, prezes Konstanty Rdułtowski, prezes Michał Romer, prezes Marjan Radecki-Mikulicz, Zygmun Ruszczyk, dziekan Bronisław Rydzewski kurator Kola Rolników, prezes Wincenty Rutkiewicz, prezes Franciszek Rućka, prezes Rafał Szlizen, minister Witold Staniewicz, profesor Stanisław Swianiewicz, dyr. Ludwik Szwejkowski, dyr. Kazimierz Świątecki, dyr. Władysław Szmidt, prof. Władysław Szeliga-Mierzejewski, naczelnik Wacław Szaniawski, prezes Ludwik ks. Świątepelk-Czetwertyński, dyr. Edmund Szemioł, senator Józef Trzebiak, prof. Józef Trzebiński, prezes Karol Wagner, rektor Romuald Weckowicz, prof. Piotr Wiśniewski, prezes Mieczysław Wolcaski, prof. Franciszek Wierzbicki, prezes Stanisław Wańkiewicz, prezes Oskar Winz, dyr. Feliks Zawadzki.

JADWIGA PLATER ZYBERK.

INFLANTY W OGNIU.

Pamiętnik z wielkiej wojny i rewolucji rosyjskiej.
(Przedruk wzbroniony).

Adjutant pana Iwanowa, p. de Breda jest Niemcem z nadbałtyckich prowincji. Wygląda na strasznie znanego tak samo jak i baron Osten-Sacken. Okropne położenie tych biednych Białów, gorsze niż Polaków, bo z nami liczą się tak Rosjanie jak i Niemcy, a nad Białami znęca się rząd rosyjski, folgując zapamiętałej nienawiści do wszystkiego, co do wrogości plemienia należy. Coraz bardziej pragnę, by się ta potworna wojna co rychlej skończyła. Tego samego zdania są widocznie i niewiasty w Berlinie. Urządziły w tych dniach demonstrację przeciwwojenną w kawiarni w Berlinie. Ale mężczyźni przy swoim się upierają. Niemcom chce się Piotrogrodu, Rosjanom Berlina. Bieda, bieda!

24 grudnia 1915.

Napróżno ludziłam się nadzieją spokojnych

11) świat. Niemcy zaraz po swoim Bożem Narodzeniu zaczęli się dawać we znaki potężnie. Parę dni temu zbombardowali Liksnę i pobliską wieś Anszulany. Na dwór liksniański i pałac padło z kilkadziesiąt pocisków, bombardowanie trwało kilka godzin. Wituś, Maka, Adela, Jadwisia i kilka osób pozostałych jeszcze we dworze z administratorem na czele przetrzymali bombardowanie w suterenach. Przy pierwszym wybuchu posypali się wszystkie szyby i zawałiła się szklana kopuła. Wszyscy nasi dzięki Bogu ocaleli, ale wśród żołnierzy dużo jest zabitych a szczególnie rannych. Wieczorem całe towarzystwo zjechało do Wabola. Pomimo tak gwałtownego bombardowania pałac choć uszkodzony mocno stoi, ale gdy bombardowanie uciągnęło, wszystko co żyło: żołnierze, uciekinierzy, chłopcy rzucili się do rabunku tak gwałtownego, że na zajutrz nie literalnie nie zostało. Nawet okno z pokoju Maki, które dziwnym trafem ocalało, z ramą wyłamali i zabrali. To też dziś o mało nie straciłem cierpliwości, gdy ujrzałem korytarz pełen bab Łotewek, przychodzących do Maki jako do wybranej przez lud opiekunki rezerwistek po pieniądze i pomoc. Tu proszą, a tu rabują. Co za niskość i chciwość. Darmo szukać choćby najmniejszego

potywu szlachetnego w tych nawskroś materialistycznych duszach lotewskich. I dlatego to właśnie lud lotewski nie wyrósł wśród innych i pozostał w ostatnich rzędach, pomimo to, że ani liczebnie ani terytorjalnie nie jest upośledzony. Nic tak nie zabija jak brak ducha.

Następnej nocy zrobił się w domu hałas i ruch nagły. Zjawili się dwóch oficerów, szukających pomieszczenia na cały pułk piechoty z 30 oficerami. Żołnierze przybyli nędźnie ubrani, źle karmieni, cisi jakby nastraszeni. Oficerowie z pod ciemnej gwiazdy. Pułkownik Iwanow pilnie indagował, klm jesteśmy. Widocznie przypuszczał z powodu nazwiska naszego, że jesteśmy Niemcami, ale że mna takie pomyłki trwać długo nie mogą. Polskość w takich wypadkach wprost bucha ze mnie, bo myśl, że mogą mi wziąć za Niemkę, wyprowadza mnie z równowagi. Drugi pułkownik, jakiś von Stein śmiał powiedzieć, że odezwa W. Ks. Mikołaja była wierutnym głupstwem. Na to mu powiedziałem, że to był jedyny jasny promień w tej okropnej wojnie. Prawdę mówiąc, z takimi panami w dyskusję wdawać się nie warto, bo to rzucać perel przed... Iguś rozlokował pułk częścią w ziemiankach, częścią we dworze. Spędziłyśmy tu dzień wczoraj-

szy. Kuchnie żołnierskie gdzieś w lasach się za-przepaściły i biedni ludzie cały dzień nie dostali nic do jedzenia. Gdy zapytałam starszego pułkownika, jak coś podobnego może się wydarzyć, zdziwił się niby bardzo i pobiegł się dowiedzieć, jak rzeczy stoja. Nic to nie pomogło i biedni ludzie wyruszyli dziś o 4 w nocy naczco.

Obecnie dwór wolny od wojsk. Mamy tylko rodzaj straży nadwornej, złożonej z komendanta i 20 ludzi. Przystani są ze sztabu do pilnowania Wabola. Przypuszczamy, że to hr. Grabbe musiał się o to dla nas wystarać. Zacznie to z jego strony.

W życiu mojem nie miałem tak wspaniałej tak radosnej gwiazdki jak dziś. Po „kucji” Haryś przeczytałam nam w zrymującym się gacie rosyjskiej, iż otwarto w Wilnie dwa gimnazja i kilka szkół polskich. O szczęście! Może więc I-sze Gimnazjum, gdzie meczono Igiusia i Harysia i wszystkich uczniów polskich, mieści już w swoich przastarych murach polskich profesorów i znow się rozlegają polskie wykłady tam, gdzie się uczyli Mickiewicz, Zan, Filareci—filary polskiej sławy.

(D. c. n.)

NASTROJE BERLIŃSKIE.

O czym mówi Berlin? — Zła konjunktura powoduje zastój w dalszej amerykanizacji życia berlińskiego. — Projekty które musiały być zaniechane. — Katastrofalny brak gotówki. — „Plajta” goni „plajtę”. — Niezbyt różowe horoskopy karnawałowe. — „Egzotyczny gość” z Polski.

(Własna służba korespondencyjna)

Berlin, początek stycznia. Potężne, na amerykańską miarę zakrojone tempo rozbudowy Berlina zaczyna ostatnio coraz silniej szwankować. Z dnia na dzień niemal pogarsza się w Berlinie konjunktura rozwojowa i ogólne warunki życia, tak, że doznaje się wrażenia, jakby stolicy niemieckiej zabrakło wreszcie tchu do dalszych wysiłków, których celem było stworzenie z Berlina drugiego europejskiego Nowego Jorku. Trudno na razie osądzić, czy to zalamanie się potężnego pędu rozwojowego jest początkiem odwrotu, czy też ma ono tylko chwilowy charakter.

Niedawno wszakże głośno było w całym Berlinie pomysły, które projektowały budowę pierwszych berlińskich drapaczy nieba, wysokich na 35—45 pięter. Pierwszym takim drapaczem miał być nowy potężny dworzec kolejowy Berlina, na którym skoncentrowany zostałby cały potężny ruch kolejowy metropolii berlińskiej. Dworzec ten, miał być jedynym w swoim rodzaju. Na wysokości 20 pięt ciągnęłyby się 500 metrowa ulica, która służyłaby za pomieszczenie dla całego szeregu instytucji, stojących w związku z ruchem podróży. W podziemiach zaś tego potężnego gmachu, mieściłby się dworzec

kolejki podziemnej, prowadzącej wzdłuż całego Berlina.

Inny znowu projekt przewidywał stworzenie w centrum Berlina w okolicy „Potsdamerplatzu” dwóch nadpowietrznych ulic, które służyć miałyby wyłącznie tylko dla ruchu samochodowego i kolejowego. Dolna, właściwa ulica zarezerwowana byłaby wyłącznie tylko dla pieszych przechodniów.

Wreszcie zaś głośno mówiono również i o tem, — ażeby nad korytem rzecznym Sprewy wybudować potężne mosty, które zakryłyby zupełnie powierzchnię wodną. Na tej olbrzymiej platformie wyrosnąć miałyby wspaniałe gmachy, które stworzyłyby nową dzielnicę Berlina.

Dziś jednak mało już w Berlinie wspomina się o tych nowych, gigantycznych rekordach. Katastrofalny brak gotówki, połączone z ustawicznymi bankructwami coraz to innych najpoważniejszych przedsiębiorstw berlińskich, sprawiły, iż wytworzyły się w Berlinie bardzo niezdrowe warunki, które powodują coraz to nowe i przykrejsze trudności.

Sensacją Berlina jest też ostatnio bankructwo jednego z najsłynniejszych konserwatorów zabawowych, tak zwanego „koncernu Bosa”. Towarzystwo to odgrywało w życiu berlińskim bardzo

wpływową rolę. Koncern Bosa budował bowiem w Berlinie najwspanialsze lokale zabawowe, stanowiące do dziś dnia „chlubę i ozdobę” stolicy niemieckiej.

Nic tedy dziwnego, że niewypłacalność tak potężnego przedsiębiorstwa obudziła w Berlinie janknijwsze poruszenie.

Historia koncernu Bosa nie jest jednak odoobniona. Szereg dalszych berlińskich lokalizacji rozrywkowych, — jak na przykład znana restauracja „Chata wuja Toma” — musiało także wobec trudnych warunków zgłosić niewypłacalność. Jednocześnie zaś wiele innych, znanych domów towarowych i przemysłowych, ogranicza ostatnio coraz silniej swą działalność, — chcąc uniknąć niechętnej katastrofy. Słowem „plajta” — goni „plajtę”.

Jak trudne stały się warunki berlińskie świadczy najdobitniej fakt, — iż w „noc sylwestrową” przyaresztowała policja berlińska jednego ze znanych skrachowanych kupców chwili, gdy ten rozbił uliczne automaty telefoniczne, — by zdobyć gotówkę na dalsze zabawy. Fakt ten, nie wymaga chyba komentarza.

Oczywiście, iż wobec takich nastrojów nadchodzący karnawał nie zapowiada się w Berlinie zbyt różowo. Czynione są wprawdzie bardzo intensywne przygotowania dla jaknajbardziej żywienia sezonu karnawałowego. Nie mniej jednak dotychczasowy stan rzeczy nie pozwala usiłowaniu tym wróżyć zbyt wielkiego powodzenia. Konjunktura kurczy się ostatnio coraz silniej, — tak, że horoskopy stają się coraz mniej mile.

Ni brak jednak w Berlinie optymistów, którzy wierzą, że obecne trudności są tylko przemijające — i że niedługo już Berlin zerwie się znowu do tem intensywniejszego tempa życia. Do takich optymistów należą przedsiębiorcy, którzy w pobliżu „Nollendorfpfatzu” stworzyli w ostatnich dniach nową sensację Berlina: „lokal apaszowski”, wzorowany na słynnych paryskich lokalach na Montmartrze. „La Galette” — wie się ten nowy przybytek, — przyczem w sposobie urzędzeń i w ogólnej atmosferze zachowane zostały ściśle formy, przypominające najzupełniej znane lokale apaszowskie w Rue Lepic na Montmartrze. A więc kelnerzy przebrani za „apasów”, — na ścianach różne dziwaczne malowidła, — odpowiednia orkiestra, no i sam lokal, mieszczący się w piwnicach. Na razie bowiem „La Galette” zbyt wielkiego zainteresowania nie obudziła.

Większe już poruszenie wywołał ostatnio w Berlinie przyjazd „egzotycznego gościa z Polski”, znanego rabina żydowskiego, „cudotwórcy z Belza”. Rabin przybył do Berlina w towarzystwie swego „dworu”, złożonego ze 17 osób. Zarówno ubiór, jak i charakterystyczny wygląd ortodoksov stanowią prawdziwą sensację. Stała się ona tem większą, że na dworcu oczekiwali rabina liczni jego zwolennicy, którzy wśród głośnych okrzyków i śpiewów odprowadzali cudotwórcę do mieszkania przy Weisenberger-strasse. Przez cały wieczór zgromadzili się też przed domem tłumy ciekawych, wśród których policja utrzymywać musiała porządek.

Rabin zamierza pozostać w Berlinie przez dłuższy czas, chce bowiem poddać się leczeniu u specjalistów berlińskich.

Nie brak oczywiście w Berlinie złośliwych, którzy głoszą, iż przyjazd cudotwórcy żydowskiego spowodowany został przez czynniki, pragnące uchronić Berlin przed... dalszemi, katastrofalnemi plajtami. Fr. W.

Z KRAJU.

Zamordowanie kupca łódzkiego na granicy sowieckiej.

W nocy z dnia na 12 bm. w rejonie wsi Mohylina na odcinku granicznym Stółpce podczas próby przekroczenia granicy sowieckiej na teren Polski został zabity przez żołnierzy sowieckich kupiec łódzki H. Szymholc.

Szymholc przed paru miesiącami wyjechał do Rosji w sprawach kupieckich. W Mińsku został on oskarżony przez polityczny wydział białoruski o antysowiecką działalność i osadzony w więzieniu. Podczas eskortowania do sędziego Szymholc zdołał zmylić czujność straży i zbiec. Po dwutygodniowej tułaczce Szymholc dostał się do Niegorełoj, skąd zamierzał przedostać się do Polski. Na samej granicy dosięgła go kula zbirów sowieckich. (d)

Wysiedlenie Niemców.

Onegdaj rano w pobliżu wsi Chalety w rejonie odcinka gra-

nicznego W. Chutory straż sowiecka wysiedliła z granic Rosji trzy rodziny niemieckie w ilości 8 osób. Mężowie rodzin byli ostatnio zatrudnieni w fabrykach przemysłu sowieckiego na Białorusi sowieckiej. (d)

Ukazanie się na pograniczu litewskim dzików.

Z pogranicza donoszą, iż ostatnio w rejonie Wiżajn, Łoździan i Andrzejeva zauważono, stada dzików.

W lasach wyłnieckich mieszkańcy wsi Wyłyńce złapali 3 młode dziki. Podczas tego niebezpiecznego polowania jeden z uczestników Wl. Marjonek ze wsi Wyłyńce został ciężko zraniony przez odyńca.

Na odcinku granicznym Andrzejevo w pobliżu wsi Romaniki trzy dziki napadły na żołnierzy KOP, który użył broni i z pomocą kolegi zastrzelił wielkiego odyńca wagi przeszło 6 pudów.

Również na placu wsi Rachełany i Zagrodniki widziano kilka pięknych okazów dzików. (d)

Popierajcie Polską Matkę Szkołą.

Wileńska 15-5.

OFIARY

złożone w Administracji „Dziennika Wileńskiego”.

Na bursę i warsztaty dla ociemniałych złożone na ręce p. Sopoćkowskiej przez prof. S. Siengalewicza pozostałe z rachunku u Georges'a 45 zł. oraz 20 zł. od p. H. Wańkowicza, razem 65 złotych. Na Złobek Im. Marji, zamiast kwiatów na grób s. p. Anieli Rekoszowej — Ludwik Kuczewski 25 zł.

POEZJA „CZARTAKA”

III.

Patrząc na biedny a pracowity lud beskidzki na powisnógów, widzi w nich Zegadłowicz, wierny dewizie norwidowej, położone na czele „Czartaka”, — materjał na apostołów sztuki, na poetów pracy. Proszę tylko posłuchać, jak się ci prości rzemieślnicy zmieniają, z chwilą, gdy do nich przemówi Pan Jezus, gdy ich wezwie do pracy nad zmianą oblicza ziemi.

— Zasluchali się w śmiecie — a stary Tumulik wbił w rozmożoną ziemię nierozstajny kulik, zdjón kapelus i rzecze — „no to bemy robić — no to cos — i kiejmus taki — bemy się sposobić, kiej jucz Ty, Panie Jezu, przyszed na ten padól, to przecie nos wybrales, a nie trzode gadól — bemy robić, co kazes i jak kazes, Panie — wros tu zbiera materjał i wros tu piec stanie — a Ty ku niemu duchnies „Panie Jezu Świety” — — — „dobrze mówi” — przykwolił druciarz Kuternoga — — „podrudujemy serca” — — „bedzie równo droga” — uchrypł wros, kamieniotłuk — „jo Ci jom wymosce, wyborstą zasypie, skrzywioną wyproscę” — — „a ja poskle ka potrza” — rzek śklarz — „niek na zewnątrz skła się syby, a jasność niekże bedzie wewnątrz po izbach — bedzie raznij”.

(„Ballada o nawiedzeniu miłosnem w owo rano słoneczne zejścia Syna Człowieczego”).

Zapał do pracy nad wyidealizowaniem ziemi żyje przedewszystkiem w samym poecie. Własna wiara w ideał i umiowanie jego zmusza poetę widzieć w każdym powsinodze człowieka, gotowego drutować serca, ogrzewać ludzi, prostować drogi, a panad wszystkim i ponad wszystkim widzieć działanie poezji, wynoszącej sztandar swych snów na szczyty prac ludzkich.

— „Słońce! — czuj duch! — modlitwa — chodźmy... spojrzenie w dół... nie idziesz? — ostań zdrów! — a tedy spojrz: — zanim się dzień wypali ożyje szczyt sztandarem naszych snów” — („Hym Republiki Górskiej”).

Gdyby Zegadłowicz miał być tylko piewą beskidzkich powsinogów, jużby mu się należało poczesne miejsce w poezji polskiej. Jesteśmy jednak świadkami, że talent jego się rozwija. Pisze on od przeszło 20 lat, a ostatnie lat kilka świadczą o intensywnym wzroście jego talentu. Szczególniej utwory jego dramatyczne: tłumaczenie „Fausta”, Głos Graniczny, Betsaba i inne mają piękno ustawicznie pogłębianej treści i coraz bardziej doskonałej formy. Co do tej ostatniej umie Zegadłowicz sponżytkować wszelkie najnowsze spo-

bycze formalne od techniki dramatycznej Wyspiańskiego, aż do futurystycznych skrótów i „czystej formy” Witkiewicza włącznie. Co ważniejsza umie Zegadłowicz zachować, umiar i, biorąc ze wsząd, nie wpada w niewole żadnego kierunku formalnego, a przez to daje możliwie większą skalę piękna.

Treść w utworach Zegadłowicza o tyle się pogłębiła, że dziś już można mówić nie tylko o poglądach tego poety, lecz nawet o jego filozofii, jeżeli przez filozofję będziemy rozumieli jednolity, konsekwentny i wielostronny przemysłany pogląd na świat.

Tenże pisarz daje przedmowę do zeszytu 3-go „Czartaka”. Widzimy z niej, że nie wystarczają mu zachwyty Korikowskiego nad sielankowym pięknem Beskidu. Wprowadza on na lamy „Czartaka” pracę w pocie czoła, pracę tworzącą piękno większe i trwałe, niż to, które znajdujemy w powierzchownym ślizganiu się po wdziankach kwitnącej przyrody.

Zródło piękna bije dla Zegadłowicza z pokładów głębszych; z pokładów, których piękno powierzchowne jeno korzeniami dosięgać może. Mianowicie źródłanie piękna są dłań ziemia i człowiek.

W tem właśnie — powiada Zegadłowicz, — w naturze więc i w jej człowieku widzimy zasadniczą

istotę wykreślającą drogę właściwą i cel ostateczny ducha ludzkiego.”

„W zrocznie ku tym zagadnieniom wyczuwany rehabilitację człowieka wobec jego zguby w wirze zmaterializowanych dysharmonji kultury miejskiej”.

Stanowisko to daje możliwość Zegadłowiczowi wnieść się ponad stronniczość we wszelkich zagadnieniach aktualnych, bez zamknięcia na nie oczu. Oto np. sąd jego w sprawie walki klas tak absorbującej dziś ludzkość.

„Chłop czy szlachciz? — to nazwy tylko! — istota jest ta sama, — ona to przez swoich emisariuszy, którymi są rolnicy i poeci, stwarza byt i legendę narodu”.

W ten sposób w poezji Zegadłowicza zyskał „Czartak” mocne i zdrowe korzenie i pień. Za godne pnia konary można uważać twórczość, występującą w zeszycie trzecim autorki „Pożogi” i „Złotej Włoności”. Nadto oprócz poetów występujących na łamach „Czartaka” już uprzednio widzimy w zeszycie trzecim jeszcze Józefa Birkenmajera i Jana Wiktora.

Poezja wszystkich tych autorów czerpana jest z Beskidu. Jego dziewicza sielankowość przeciwstawia się hukom, wrzaskom, zgrzytom i wzywom miejskim, którym jest przepojona poezja futurystów i modernistów. Z tegoż samego względu czartakowcy

są szczęśliwi od skamandrytów, którzy zamknięci w murach miejskich, natchnień i motywów mogli szukać jedynie w przeziściach literackich, a za bezpośrednie źródło natchnienia mogli mieć jedynie zgiełk i chaos miasta. Stąd właśnie płynęło owo zmaterializowanie, zurbanizowanie i zmanierowanie poezji Skamandra i stąd jest upośledzenie przeżyć religijnych w wierszach skamandrytów.

Zupełnie słusznie grupa „Czartaka” zaczęła swą działalność w r. 1922 od stwierdzenia swego stosunku negatywnego do poprzedników: futurystów i skamandrytów. Ówczesni wyraziciele stanowiska ideologicznego: Miller i Witkiewicz bardzo przedkładałi od grupy i sami wpadli w niewolę bezduznego formalizmu, co ciekawsz: beskidowość „Czartaka” stała się dla nich samych niespodzianką. Na ich miejsce przyszli inni i nawet granice negacji zacieśniłi, bo przyjęli od poprzedników zdobyte formalne. Zaprzeczyli jedynie i przeczą nieustannie tym maksymom, które zabijają najistotniejsze pierwiastki poezji. Usunęli snobizm przez zaczerpienie nowego tchu ze źródeł regionalnych i tem uczynili zadość testowanej nam przez Norwida zasadzie: podnoszenia ludowego do ludzkości. Obalili kult bezduznego miasta,

wprowadzili naturę, jako bezpośrednie źródło natchnienia, przez to zbliżyli się do Boga i przewyczyli, niezgodny z istotą poezji, materializm. Słowem przywrócili kostniejącej i zautomatyzowanej poezji duszę i oblicze ludzkie.

Poeci „Czartaka” za źródło natchnienia i motywów mają bezpośrednio piękno natury. Zależnie od indywidualnych uodolnień wlewają w to źródło większy lub mniejszy nurt własnej mądrości i w ten sposób stawiają nam przed oczy poezję naprawdę nową i naprawdę oryginalną, bez powoływania się na zagraniczną powagę Marinetich, Withmanów, Verhaerenów i innych zagranicznych „firm” poetyckich.

Oczywiście, zawczasie jest jeszcze mówić wyczerpująco o zasługach „Czartaka”, aczkolwiek już dziś można przypuszczać, że przyszły historyk literatury będzie miał wiele w tej sprawie do powiedzenia. Musimy już dziś stwierdzić, że ten nowy prad poetycki, nabierający coraz większego rozpędu i siły, musi zwrócić na siebie uwagę całego inteligentnego społeczeństwa, jeżeli już raz ma się skończyć to zgubne zjawisko, na które narzekał Norwid, że „każdy czyn w Polsce przychodzi zawczasie, a każda książka zapóźno”.

Władysław Arcimowicz.

Miejski Kinematograf

Sala Miejska ul. Ostrobramska 5

Od dnia 15 do 19 stycznia 1930 roku w kinie będą wyświetlane filmy: „Jego Chłopiec” komedia w 2 aktach. Kasa czynna od godziny 3 m. 30. Początek seansów od g. 4. Następny program: „Bohater Krawej Areny”. Cena biletów: Parter 80 gr., balkon 40 gr.

Dramat w 8 aktach. W rolach głównych: Charles Rogers, Mary Brien i Chester Conklin. Nad program: „PAPIR SYNEK” komedia w 2 aktach. Kasa czynna od godziny 3 m. 30. Początek seansów od g. 4. Następny program: „Bohater Krawej Areny”. Cena biletów: Parter 80 gr., balkon 40 gr.

„WANDA”

KINO UL. WIELKA 30. Tel. 14-81.

Dziś! To czego Wilno nie widziało! Pierwszy raz w Wilnie „Życie i Przyszłość Kobiet” w związku na charakter filmu uprasza się o przybycie na początki seansów. Film wyświetla się bez ilustracji muzycznej.

Film z zakresu Higjeny. UWAGA! Dziś tylko dla panów! Początek seansów o godz. 3.30, 5.15, 7.45 i 10.30 w. Ze względu na charakter filmu uprasza się o przybycie na początki seansów. Film wyświetla się bez ilustracji muzycznej.

STACJA OBSŁUGI DLA MOTOCYKLI Harley - Davidson

Wilno, zauł. Bernardyński 8. — Biuro ul. Królewska 6-4 (tel. 17-61).

MONTAŻ motocykli nowych
REMONT motocykli używanych
KONTROLA sprawności silników i instalacji elektrycznej
LAKIEROWANIE motocykli i przyczepek
ROBOTY tapicerskie w przyczepkach
CZĘŚCI zamienne do motocykli, przyczepki
AKCESORIA
SMARY I OLEJE
OPONY DĘTKI
GARAŻOWANIE
MYCIE motocykli

Warunki jaknajdogodniejsze, ceny najniższe. Wykonanie solidne i fachowe z pełną gwarancją, spoczywa w rękach specjalistów.

Motocykle innych firm i silniki przyczepne do łodzi są przyjmowane jak do remontu, tak i dla obsługi, konserwacji i na garażowanie.

ZEGARKI
Reparuje Solidnie
A. GORZUCHOWSKI
Zamkowa 9.
6436-80

WŁOSÓW WYPADANIE, ŁUPIEŻ, ŁYSIENIE USUWA
„Esencja CHINOWO-CHMIELOWA”
i „Mydło CHINOWO-CHMIELOWE”
z (Kogutkiem). Sprzedają apteki, sklepy apteczne. Główny skład Apteka GASECKIEGO, ul. Freta Nr. 16.
Wydz. Zdr. Publ. Nr. 154

OSZCZĘDNOŚĆ PRZEDWZYSTKIEM!
Negremad one rzeczy tylnotowe proszę oddawać do przerobienia do „Z dola Pracy” — Trocka 19, lako do jedynego pracowni trykotarskiej w Wilnie — Dorabianie podszewek do najdroższych pończoch. Jak również robotę nowych garsnek, swetrów, pończoch przyjmujemy. — Robota wykonuje się solidnie pod kierownictwem wykwalifikowanej instruktorki.

LEKARZE Kupno Sprzedaż

D-1. BLUMOWICZ Choroby weneryczne, syfilis. Ul. Wielka 21, tel. 9-21. Przyjm. od 9-1 i od 3-8 pop. 1075-4

KWIATY balowe niedrogo. Gotowe i na zamówienie. Dobroczyńcy z. dom Legi Nr. 3-16 od 11-1 i od 4-6 (prócz świąt). W poniedziałki wieczorem od 4-5. 20

Doktor B. SZYRWINDT Choroby weneryczne, syfilis. Sztuczne siołce górskie, rentgen. W Wielka 19, od 9-11-3-7. WZP.77 1119-2

PIANINA fabryki „Sommerfeld”, cieszące się uznaniem, za trwałość budowy i piękny ton, konserwatorów lwowskiego, katowickiego i innych szkół, a również tak wybitnych fachowców jak Profesora berlińskiego konserwatorium Egona Petri, Artura Rubinsztajna etc. poleca po cenach fabrycznych **K. Dąbrowska**, Wilno, ul. Niemiecka 3, m. 6. 716-50

KARTOFLE wyborowe do sprzedania 8 gr. kilogram. Jest rodzaju żeńskiego? — Prawdopodobnie dlatego, że wielek już nie jest dokładnie znany.

Mieszkania i pokoje Do wynajęcia w centrum b. ciepłe 2 pokoje z kuchnią centr. ogrzewanie. — Dow. się Gdańska 6, od 4-7 g. Sklep kapeluszy „Marja”, 1084-0

Mieszkanie 4 pokojowe z kuchnią na 3-im piętrze dla solidnej małej rodziny sprytać dozorcy Witoldowa 22. 1118-2

Ucznia na stancję przyjmie z całodziennym utrzymaniem. Opieką zaopieczniona. Zawalna 60 m. 11 od 12-2. 1117-2

Do wynajęcia 2 pokoje je dobrze umeblowane z prawem korzystania z kuchni Wileńskiego 3 m. 4. 1123-1

ZGUBY Zgub. książkę wojsk. wyd. przez 13 Pułk Cłanów na imię Franciszka Sienkiewicza, zam. we wsi Mackielny g. Gierw. un. się. 1102

Zgub. kartę azylu wyd. w roku 1929 przez Starostwo Grodzkie w Wilnie na imię Józefa Dulke — unieważnia się. 1111

Zg. ks. wojsk. wyd. przez PKU — Wilno, na imię Wacława Borkiewicza, zam. we wsi N-Sadach, gm. Rudzisk. — un. się. 1122

Sprawy majątkowe Do sprzedania b. ładna własność w Wileńskim Antokolska 12. Dom piętrowy, ogromny plac. Adres właściciela w Administracji „Dz. Wil.”. 1029-9

PRACA BUCHALTER rewident - rzeczoznawca. Badanie i kontrola rachunkowości. Analiza bilansów. Prowadzi rachunkowość na godziny. W. Rakowski Karpacka 5/9s

BUCHALTERJE (organizacja, bilanse, kontrola) na godziny lub tryczalcowo (dla zamiesz. z nadsyłan. raportów i dokumentów). **KORESPONDENCJE** w jez. polsk., niem., franc. ang. prowadzi wytrawni buchalter-bilansista i korespondent. Adr.: Wilno 1, skrz. poczt. № 136.

Zastępcy Losowil **Placimy Wam przeszło 3 raty prowizji**, kosztu podróży, patent. Ze względu na nowość dozwolimy nieznana zapewnienie kolosalne zyski! Początkujących poczytajmy. Oferty składać: Lwów Skrytka Pocztowa 165. 1478-29

Oszczędności na oprocentowanie najwspanialsze lokuje Wileńskie Biuro Komisowo-Handlowe Mickiewicza 21, telefon 152. 2

Majątek ziemski z pięknymi zabudowaniami niedaleko od st. kol. w powiecie Święciańskim do sprzedania za 10,000 dol. z rozterminowaniem wypłat. Wileńskie Biuro Komisowo-Handlowe Mickiewicza 21 tel. 152. 1

FOLWARK pod Wilnem odl. od miasta 3 km. o bardzo dobrej glebie obszar około 50 ha z zabudowaniem sprzedamy, przy gotówce 2,000 dolarów. Dom H-K. „Zachęta” Mickiewicza 1, tel. 9-05.

Błędne koło. — Przecież obiecał mi pan dyrektor dać podwyżkę. — Tak — ale tylko jeśli będzie z pana zadowolony. — A dlaczego nie jest pan ze mnie zadowolony? — Bo pan chce podwyżki.

AGENCI LOSOWIL Placimy najwyższą prowizję, zwrot kosztów podróży. Kase chorych. Reagentom wykazującym się obliczeniem innych banków placimy stałą pensję. Bank Kredytowy. Staniewów 781 13

BUCHALTERJE (organizacja, bilanse, kontrola) na godziny lub tryczalcowo (dla zamiesz. z nadsyłan. raportów i dokumentów). **KORESPONDENCJE** w jez. polsk., niem., franc. ang. prowadzi wytrawni buchalter-bilansista i korespondent. Adr.: Wilno 1, skrz. poczt. № 136.

Dowcipna. — Czegoś taka zasmucona, Wandziu? — Bo miałam w torbecie dwa złote: jeden był mój, drugi Zygmunia. I Zygmunia złotego zgubiłam.

Także kłopot. Rozbitek (gnany przez fale na szczytku okrętu). I na co to człowiek przez trzydzieści lat opłacał kase pogrzebową!

DRU-KARNIA I INTRO-LIGATORNIA „DZIENNIKA WILEŃSKIEGO” Wilno, ul. Mostowa № 1. Tel. 12-44 **Przyjmuje wszelkie roboty** w zakresie drukarstwa i intro-ligaturstwa wchodzące.